

# Samuel Edward Konkin III „Nowy manifest libertariański”

## Dedykacja

Chrisowi R. Tame’owi, który powiedział mi: „Nie musi być idealne – musi być napisane!”

---

Podziękowania nade wszystko dla:

Ludwiga von Misesa,  
Murraya N. Rothbarda,  
Roberta LeFevre’a  
oraz ich prekursorów

---

Wydanie I: Anarchosamizdat Press, Los Angeles 1980

Wydanie II: KoPubCo, Los Angeles 1983

Wydanie III: Foundation for Social Justice, 2004

Wydanie IV: KoPubCo, Huntington Beach 2006

---

## Spis treści

Wstęp do pierwszego wydania

Wstęp do drugiego wydania

Wstęp do czwartego wydania

I. Etatyzm – nasza sytuacja

Libertarianizm kontra przymus. Natura państwa. Libertarianie i zróżnicowanie ich ruchu. Państwo kontratakuje: antyzasady. Jak dążyć, a jak nie dążyć do wolności. Zdrada i reakcja; przede wszystkim działanie.

II. Agoryzm – nasz cel

Spójność celów, spójność środków, spójność celów i środków. Próba sportretowania społeczeństwa agorystycznego. Teoria przywracania sprawiedliwości: restytucja, utrata czasu i koszt pojmania winnego. Definicja agoryzmu. Obalenie kontrargumentów.

III. Kontrekonomia – nasz środek

Mikrodziałalność i makrokonsekwencje. Agoryści – kontrekonomiści ze świadomością libertariańską. Cel ekonomii „establishmentu”. Od agoryzmu do etatyzmu krok po kroku (rozważania teoretyczne). Czarny rynek i szara strefa – nieświadoma agora. Status kontrekononii i jej najbardziej charakterystyczne przykłady w „Trzecim”, „Drugim” i „Pierwszym” Świecie. Kontrekonomia we wszystkich dziedzinach handlu, w niektórych wyłącznie – nawet w Ameryce Północnej. Uniwersalność kontrekononii i przyczyna tego stanu rzeczy. Ograniczenia kontrekononii oraz ich przyczyny. Rola inteligencji i mediów establishmentu. Niepowodzenie kontrkultur i klucz do sukcesu. Kroki od etatyzmu do agoryzmu i ryzyko na rynku usług ochrony. Podstawowa zasada kontrekononii. Przyczyna nieuniknionego rozwoju kontrekonomicznego subspołeczeństwa agorystycznego.

IV. Rewolucja – nasza strategia

Świadoma kontrekonomia wystarczy, ale niektórzy palą się, żeby zrobić coś więcej – walczyć albo wspierać walkę. Waleczność bezużyteczna bez strategii. Fazy rozwoju agoryzmu decydują o właściwej strategii. Taktyki, które są zawsze odpowiednie. Sojusz Nowych Libertarian [New

*Libertarian Alliance*] jako stowarzyszenie popularyzujące wolność. Libertariańskie credo jako ograniczenie dla taktyki Nowych Libertarian. Faza 0: Społeczeństwo Agorystyczne o Zerowej Gęstości. Zwiększanie świadomości. Faza 1: Społeczeństwo Agorystyczne o Małej Gęstości. Frakcje radykalne i Lewica Libertariańska. Walka z antyzasadami. Przewidywanie kryzysów etatyzmu. Faza 2: Społeczeństwo Agorystyczne o Średniej Gęstości i Małym Natężeniu. Państwo zamierza kontratakować, ale zostaje powstrzymane przez rozprzestrzeniający się [agoryzm](#). Pojawia się SNL i ma się na czym oprzeć. Przyspieszanie nadejścia warunków rewolucyjnych. Faza 3: Społeczeństwo Agorystyczne o Dużej Gęstości i Dużym Natężeniu. Permanentny kryzys etatyzmu. Chęć zniszczenia kontrekononii wzrasta w miarę jak szanse na to maleją. Antyzasady największym zagrożeniem. Ostatnie uderzenie państwa – rewolucja. Strategia obejmuje taktykę opóźniania i kontrwywiad. Poprawna definicja (prowadzonej przemocą) rewolucji. Faza 4: Społeczeństwo Agorystyczne z drobnymi Nieczystościami Etatyzmu. Upadek państwa i jednoczesne rozwiązanie SNL. Jesteśmy w domu!

V. Akcja! – nasza taktyka

Niektóre rodzaje taktyk. Potrzeba obmyślenia taktyki i zastosowania jej w sprzyjających okolicznościach. Aktywista = przedsiębiorca. Gdzie (na razie) nie jesteśmy. Szanse związane z upadkiem lewicy etatystycznej. Szanse związane z przedwczesnym sprzedaniem się Partii. Ostateczne wyzwanie. Ślubowanie Nowych Libertarian i porywające zakończenie: Agora! Anarchia! Akcja!

---

### **Słowa uznania dla *Nowego manifestu libertariańskiego*:**

„Teksty Konkina należy witać z radością. Dlatego, że potrzebujemy w ruchu wolnościowym dużo więcej policentryzmu. Dlatego, że Konkina wstrząsa partiarzami skłonny do popadania w bezmyślne samozadowolenie. A szczególnie dlatego, że głęboko przejmują go sprawy wolności i potrafi czytać oraz pisać, co wśród członków ruchu libertariańskiego zdaje się wychodzić z mody.”

Murray N. Rothbard

„Z radością przyjąłem pojawienie się Manifestu Konkina, któremu należy się uznanie za wyrażone w nim poglądy dotyczące spójności, celu i metody [...] Sądzę, że Manifest w znaczący i zasłużony sposób wpłynie na członków »starej« lewicy.”

Robert LeFevre

---

### **Wstęp do pierwszego wydania**

Nowy Libertarianizm w formie podstawowej pojawił się w czasie, gdy zmagalem się z Partią „Libertariańską”, podczas jej powstawania w 1973 r., a koncepcję kontrekononii po raz pierwszy zaprezentowano publicznie na spotkaniu Forum Wolnej Przedsiębiorczości [*Free Enterprise Forum*] w Los Angeles w lutym 1974 r. Od tej chwili Nowy Libertarianizm był propagowany wewnątrz ruchu libertariańskiego i w jego prasie, szczególnie na łamach magazynu „New Libertarian”, ale także poza nim.

Co istotniejsze, zalecany tutaj aktywizm (w szczególności kontrekononomia) był praktykowany przez autora i jego najbliższych sojuszników od roku 1975. Doszło do powstania i reform kilku „anarchowiosek” Nowych Libertarian.

Czy nie chciałbyś choć raz przeczytać manifestu, który został wprowadzony w życie, zanim zaczęto go głosić? Ja chciałem.

I zrobiłem to.

Samuel Edward Konkina III, październik 1980

---

## Wstęp do drugiego wydania

Agorystyczna publikacja powinna zostać poddana surowemu osądowi wolnego rynku. Zgodnie z przewidywaniami sprzedano cały nakład pierwszej edycji *Nowego manifestu libertariańskiego*, a teraz, Czytelniku, masz przed sobą drugie wydanie – do którego doszło dzięki nowemu przedsiębiorcy, szukającemu zysku zgodnie z głoszonymi przez siebie ideami. Ku mojemu miłemu zaskoczeniu, spośród moich licznych publikacji *NML* odniósł na rynku największy sukces.

W świecie idei dwa lata to stosunkowo krótki okres. Niemniej jednak w publikacjach centrolewicowych libertarian zaczęły się ataki na *NML*, a nie dawniej niż w zeszłym miesiącu jeden ze studenckich biuletynów tego sortu zwymyślał „błądzące” grupy za przyłączenie się do „tego dziwaka Konkina”. Eseje i artykuły o kontrekononomii ukazują się w coraz większej liczbie nielewicowych [albo (jeszcze) nieagorystycznych] publikacji libertariańskich..

Czymś prawdziwie krzepiącym jest pojawienie się wielu praktykujących kontrekononomię przedsiębiorców w rejonie Kalifornii Południowej (oraz kilku innych w Ameryce Północnej, a nawet Europie), którzy z radością podpisują się pod *NML* i rozpowszechniają go. W okresie między dwoma wydaniami *Nowego manifestu libertariańskiego* w Orange County bez rozgłosu zaczął się tworzyć agorystyczny „park przemysłowy”.

To nieprzerwane uczucie satysfakcji nie powoduje, że autor spoczywa na laurach. Zainspirowało go do kontynuowania dialogu w dwóch wydaniach czasopisma naukowego dotyczących *NML*, napisania *Kontrekononomii* [Counter-Economics] (zob. przypis 26) i zaplanowania naukowego magnum opus, które będzie w stosunku do *Nowego manifestu libertariańskiego* tym, czym *Kapitał* był dla *Manifestu komunistycznego*, i które niewątpliwie będzie nosiło tytuł [Agoryzm](#).

Jeśli chodzi o dalsze i coraz szersze stosowanie w praktyce tego, co głoszę, mogę dodać do zakończenia wstępu do pierwszego wydania:

I wciąż to robię.

Samuel Edward Konkin III, luty 1983

---

## Wstęp do czwartego wydania

Samuel Edward Konkin III sugerował, abyśmy – zamiast opatrywać *Manifest* nowymi przypisami – po prostu wydali go w niezmienionej formie jako historyczne dzieło o żywej teorii, która rozwija się do dziś. Jedyne wprowadzone zmiany to poprawki kilku uporczywych literówek przeoczonych przez redaktora. Pan Konkin dołączył do wielkich na anarchistycznym nieboskłonie 23 lutego 2004 r. po zbyt krótkim życiu wypełnionym teoretycznymi i praktycznymi eksperymentami oraz podróżowaniem po świecie w celu dzielenia się z chętnymi słuchaczami ideą agoryzmu i Nowego Libertarianizmu.

Dziś, 25 lat od pierwszego wydania, *Manifest* nadal świetnie się sprzedaje. To wydanie – powstałe na życzenie czytelników i dostępne na całym świecie – powinno pozwolić na utrzymanie tego trendu.

Wraz z obserwowanym na całym świecie upadkiem kolektywizmu – upadkiem spowodowanym przez ekonomiczne i moralne konsekwencje takich systemów – trafność analiz pana Konkina robi jeszcze większe wrażenie. W istocie *Nowy Manifest Libertariański* jest obecnie bardziej aktualny niż kiedykolwiek. Etytyzm w ZSRR uduł się i umarł. ONZ jako prototyp Państwa Światowego upada, przeradzając się w bezzębną, bezsilną i nieistotną organizację. Czy mieszkańcy Ziemi podtrzymają tę tendencję, czy też musimy przekroczyć granicę kosmosu, aby uczynić następny ewolucyjny krok w dziedzinie ludzkiego działania?

Z Ruchem Lewicy Libertariańskiej\* można się skontaktować pod adresem [agorism.info](mailto:agorism.info), a

wszystkie stare numery „New Libertarian” znajdują się w ofercie wydawnictwa KoPubCo na stronie kopubco.com.

Victor Koman, wydawca, marzec 2006

---

## PRZYPIS DO WSTĘPU DO CZWARTEGO WYDANIA

\* Działalnością wspomnianego przez Komana Ruchu Lewicy Libertariańskiej [*Movement of the Libertarian Left*] zajmuje się obecnie Sojusz Akcji Agorystycznej (SAA) [*Agorist Action Alliance (A3)*] – przyp. tłum.

---

### I. Etatyzm – nasza sytuacja

Podlegamy przymusowi ze strony tych, którzy, podobnie jak my, są ludźmi. Ponieważ jednak mają oni możliwość powstrzymania się od jego stosowania, nasza sytuacja może wyglądać inaczej. Przymus jest niemoralny, nieefektywny, niepotrzebny w ludzkim życiu i niekonieczny człowiekowi do samorealizacji. Ci, którzy chcą pozostać bierni w obliczu faktu, że stają się ofiarami swoich sąsiadów, mogą dokonać takiego wyboru. Ten manifest jest dla tych, którzy dokonują innego wyboru: chcą stawiać opór.

Aby przeciwstawiać się przymusowi, trzeba rozumieć, na czym on polega. Jeszcze ważniejsze jest rozumieć to, o co się walczy – równie dobrze jak to, z czym się walczy. Nieprzemysłane przeciwdziałanie uciskowi ulega rozproszeniu, uderzając we wszystko wokół, tylko nie w jego źródło, i zmniejsza nasze szanse; dążenie do wspólnego celu jednoczy przeciwników ucisku i pozwala na sformułowanie spójnej strategii i taktyki.

Z przemocą „niezorganizowaną” najlepiej radzić sobie za pomocą lokalnej, bezpośredniej samoobrony. Chociaż na rynku mogą powstać działające na większą skalę przedsiębiorstwa świadczące usługi ochrony i naprawy szkód, z losowymi przypadkami gróźb inicjowania przemocy można sobie radzić tylko *ad hoc* na miejscu zdarzenia. [1]

Zorganizowana przemoc wymaga zorganizowanego przeciwdziałania. (Rozmaici myśliciele wielokrotnie podawali znakomite argumenty za tym, aby taka organizacja oporu miała strukturę co najwyżej szkieletową, która ujawnia się tylko w momencie faktycznej konfrontacji – aby zapobiec wypaczeniom i przekształceniu się obrońców w agencję inicjującą agresję). Do pokonania zinstytucjonalizowanej przemocy, udoskonalanej przez tysiąclecia i mającej swoje źródło w zabobonach i urojeniach głęboko zakorzenionych w umysłach jej ofiar, potrzeba całościowej strategii i przełomowego punktu o historycznej wyjątkowości: rewolucji.

Taka instytucja przymusu – centralizująca niemoralność, popychająca do kradzieży oraz morderstw i koordynująca ucisk na skalę niewyobrażalną dla przestępczości „prywatnej” – istnieje. Jest to Mafia mafii, Gang gangów, Spisek spisków. Liczba ludzi zamordowanych przez tę instytucję w ciągu kilku ostatnich lat przewyższa liczbę wszystkich zgonów, do jakich doszło wcześniej na przestrzeni dziejów; wartość dóbr skradzionych przez nią w ciągu kilku ostatnich lat przewyższa wartość całego bogactwa wytworzonego wcześniej na przestrzeni dziejów; liczba umysłów, które instytucja to zwiodła – celem swojego przetrwania – w ciągu kilku ostatnich lat przewyższa liczbę umysłów omotanych jakimikolwiek irracjonalnymi ideami głoszonymi kiedykolwiek wcześniej na przestrzeni dziejów; państwo – nasz wróg. [2]

W samym tylko XX wieku wojna doprowadziła do wymordowania większej liczby ludzi niż kiedykolwiek wcześniej; podatki i inflacja przyczyniły się do kradzieży mienia o wartości większej niż wszystkie wytworzone kiedykolwiek wcześniej bogactwa, a polityczne kłamstwa, propaganda i, nade wszystko, „edukacja” spaczyły więcej umysłów niż wszystkie wcześniejsze przesady. Niemniej jednak wśród wszystkich celowych działań dezorientujących i zaciemniających rzeczywistość nie rozum wytworzyła włókna oporu, aby spleść je w stryczek dla państwa:

libertarianizm.

Tam, gdzie państwo dzieli i niszczy swoich przeciwników, libertarianizm jednoczy i wyzwala. Gdzie państwo zaciemnia, libertarianizm rozjaśnia; gdzie państwo ukrywa, libertarianizm ujawnia; gdzie państwo uniewinnia, libertarianizm oskarża.

Libertarianizm wyprowadza całą swoją filozofię z jednego prostego założenia: inicjowanie agresji albo grożenie jej zainicjowaniem (przymus) jest złe (niemoralne, niesprawiedliwe, niesłuszne, wysoce niepraktyczne itd.) i zakazane – wszystko inne jest dozwolone. [3]

Libertarianizm w tym stadium rozwoju określił problem i wskazał rozwiązanie: państwo kontra rynek. Rynek to suma całego dobrowolnego działania ludzkiego. [4] Jeśli ktoś działa bez inicjowania przemocy, stanowi część rynku. W ten sposób ekonomia stała się częścią libertarianizmu.

Libertarianizm zbadał naturę człowieka, aby wyjaśnić jego prawa wynikające z zakazu inicjowania agresji. Od razu okazało się, że człowiek (kobieta, dziecko, Marsjanin itd.) ma absolutne prawo do życia i swojej własności – i żadnego prawa do życia i własności innych. W ten sposób filozofia obiektywistyczna stała się częścią libertarianizmu.

Libertarianizm postawił pytanie, dlaczego społeczeństwo nie jest obecnie libertariańskie, i spostrzegł państwo, jego klasę rządzącą, jego grę pozorów – oraz bohaterkich historyków usiłujących ujawnić prawdę. W ten sposób historia rewizjonistyczna stała się częścią libertarianizmu.

Psychologia, szczególnie w rozwiniętej przez Thomasa Szasza postaci kontrpsychologii, została przyjęta przez libertarian usiłujących wyzwolić się zarówno z więzów państwa, jak i z samouwięzienia.

Szukając formy artystycznej do wyrażenia budzącego zgrozę potencjału państwa i przedstawienia możliwości, jakie daje wolność, libertarianizm odnalazł ją w istniejącej już science fiction.

Zwolennicy wolności dojrzeli w dziedzinach: politycznej, ekonomicznej, filozoficznej, psychologicznej, historycznej i artystycznej pewną całość, jednoczącą ich we wspólnym oporze; zjednoczyli się, gdy obudzili swoją świadomość. W ten sposób libertarianie stali się ruchem.

Ruch libertariański rozejrzał się wokół i dostrzegł wyzwanie: pokonać państwo – naszego wroga – wszędzie: od oceanicznych głębin, przez miejsca wypalone słońcem, po powierzchnię Księżyca – w każdym kraju, ludzie, plemienu, narodzie – i w każdym indywidualnym umyśle.

Niektórzy usiłowali bezzwłocznie zawrzeć sojusz z innymi wrogami elity władzy w celu obalenia ówczesnych władców państwa. [5] Inni dążyli do natychmiastowej konfrontacji z jego funkcjonariuszami. [6] Jeszcze inni poszli drogą kolaboracji ze sprawującymi władzę, którzy oferowali zmniejszenie ucisku w zamian za głosy. [7] A niektórzy rozpoczęli intensywne długofalowe działania celem oświecenia społeczeństwa, aby zbudować i rozwinąć ruch. [8] Wszędzie pojawili się aktywiści Sojuszu Libertariańskiego. [9]

Wyższe sfery państwa nie miały zamiaru powstrzymać się od grabieży przy pierwszych oznakach sprzeciwu, ani oddawać swoim ofiarom ich własności. Pierwszy kontratak przyszedł ze strony antyzasad zasianych przez zdeprawowaną kastę intelektualną: defetyzmu, rezygnacjonizmu, minarchizmu, kolaboracjonizmu, gradualizmu, monocentryzmu i reformizmu – z przyjmowaniem państwowych stanowisk włącznie, żeby „usprawnić” etatyzm! Wszystkimi tymi antyzasadami (dewiacjami, herezjami, autodestrukcyjnymi i wewnętrznie sprzecznymi doktrynami itd.) zajmiemy się później. Najgorsza z nich wszystkich jest partiarchia, fałszywa koncepcja głosząca, że do libertariańskich celów można dążyć państwowymi środkami, zwłaszcza poprzez partie polityczne.

Powołanie do życia Partii „Libertariańskiej” [*“Libertarian” Party*] było drugim kontratakiem przypuszczonym przez państwo na początkujących libertarian – najpierw wykorzystywano ją jako niedorzeczny oksymoron [10], później jako najeźdźczą armię. [11]

Trzeci kontratak to próba wykupienia głównych libertariańskich instytucji – nie tylko Partii – przez jednego z dziesięciu najbogatszych kapitalistów w Stanach Zjednoczonych i zarządzania ruchem w taki sposób, w jaki inni plutokraci zarządzają wszystkimi innymi partiami politycznymi w państwach kapitalistycznych. [12]

Miarą sukcesu, jaki te państwowe kontrataki przyniosły w deprawowaniu libertarianizmu, było doprowadzenie do rozbicia „lewicy” ruchu i fatalnego paraliżu innych jego gałęzi. W miarę jak rosło rozczarowanie „libertarianizmem”, zawiedzeni nim szukali rozwiązania nowego problemu zarówno z pomocą, jak i bez pomocy państwa. Jak unikać bycia wykorzystywanym przez państwo i jego elitę władzy? W jaki sposób – pytali ci rozczarowani – możemy kroczyć drogą do wolności, skoro wiemy, że istnieje więcej niż jedna taka droga? Rynek daje wiele sposobów produkcji i konsumpcji danego dobra, ale nie da się do końca przewidzieć, który z nich zostanie wybrany. Nawet więc jeśli ktoś powie nam, jak dostać się stąd (z etatyzmu) – tam (do wolności), skąd będziemy wiedzieć, że to najlepsza droga?

Niektórzy już odgrzebują stare strategie martwych od dawna ruchów o odmiennych celach. Proponuje się nowe drogi – odwołujące się znów do państwa. [13]

Zdrada, nieumyślna lub zaplanowana, trwa nadal. Nie musi.

Choć nikt nie potrafi przewidzieć kolejnych kroków, które niechybnie doprowadziłyby do powstania wolnego społeczeństwa ludzi obdarzonych wolną wolą, można wyeliminować za jednym zamachem wszystkie te działania, które nie posuną sprawy wolności do przodu, a wprowadzenie w życie zasad rynku w niezawodny sposób wyznaczy obszar do przebycia. Z całą pewnością nie ma jednej drogi, jednej – prostej niczym linia na wykresie – drogi do wolności. Ale jest zbiór wykresów, jest przestrzeń wypełniona liniami, które zaprowadzą libertarianina do jego celu – wolnego społeczeństwa – i tę przestrzeń da się opisać.

Z chwilą, gdy cel zostaje obrany, a prowadzące do niego drogi – odkryte, jedyne, co pozostaje każdemu do zrobienia, by dostać się stąd – tam, to podjąć działanie [*Action*]. Ten manifest nade wszystko wzywa do takiego działania. [14]

---

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU I

[1] Mam dług wdzięczności wobec Roberta LeFevre’a za tę wnikliwą uwagę – choć wyciągamy z niej odmienne wnioski.

[2] Dziękuję, Albercie J. Nocku, za to sformułowanie.

[3] Współczesny libertarianizm najlepiej wyjaśnia Murray Rothbard w książce *O nową wolność. Manifest libertariański*, która – niezależnie od daty ostatniego wydania – jest zawsze o co najmniej rok przestarzała. Rekomendowanie nawet najlepszego pisarstwa na temat libertarianizmu to jak rekomendowanie jednej piosenki w celu wyjaśnienia, czym jest muzyka we wszystkich jej odmianach.

[4] Dziękuję, Ludwigu Von Misesie.

[5] Sojusz Radykalnych Libertarian (SRL) [*Radical Libertarian Alliance (RLA)*], 1968–1971.

[6] Studencki Ruch Aktywistów Libertariańskich [*Student Libertarian Action Movement*], 1968–1972, później na krótko reaktywowany jako prototyp Ruchu Lewicy Libertarianskiej (RLL) [*Movement of the Libertarian Left (MLL)*].

[7] Obywatele na rzecz Odbudowy Republiki [*Citizens for a Restructured Republic*], 1972, złożony z członków SRL rozczarowanych rewolucją.

[8] Towarzystwo na rzecz Wolności Jednostki [*Society for Individual Liberty*], 1969–1989. (Po połączeniu z Międzynarodówką Libertariańską [*Libertarian International*] działające obecnie jako Międzynarodowe Towarzystwo na rzecz Wolności Jednostki [*International Society for Individual*

*Liberty*]. Ponadto Rampart College (obecnie nie prowadzi działalności), Fundacja na rzecz Edukacji Ekonomicznej [*Foundation for Economic Education*] oraz Instytut Wolnej Przedsiębiorczości [*Free Enterprise Institute*] – wszystkie one istniały przed nagłą eksplozją liczebności libertarian w 1969 r.

[9] Przede wszystkim Kalifornijski Sojusz Libertariański [*California Libertarian Alliance*], 1969–1973. Nazwę tę wciąż utrzymuje się przy życiu do sponsorowania konferencji; jest również stosowana w Zjednoczonym Królestwie.

[10] Pierwsza Partia „Libertariańska” została założona przez Gabriela Aguilara i Eda Butlera w Kalifornii w 1970 r. wyłącznie po to, aby uzyskać dostęp do mediów. (Aguilar, zwolennik Andrew Josepha Galambosa, był zagorzałym przeciwnikiem działalności politycznej). Nawet w pierwszym roku swojego istnienia Partia „Libertariańska” Nolana była wyśmiewana i pogardzana przez osoby takie jak Murray Rothbard.

[11] Partię „Libertariańską”, która ostatecznie zorganizowała się na poziomie kraju i wystawiła kandydatury Johna Hospersa na prezydenta oraz Toniego Nathana na wiceprezydenta w wyborach w 1972 r., powołali do istnienia David i Susan Nolanowie w grudniu 1971 r. w Colorado. David Nolan był członkiem organizacji Młodzi Amerykanie na rzecz Wolności (MAW) [*Young Americans for Freedom (YAF)*] w Massachusetts do momentu, w którym zerwał z nią w 1967 r. i nie pojawił się na szczycie w St. Louis w 1969 r. Pozostawał konserwatystą i minarchistą do chwili publikacji pierwszego wydania NML.

Chociaż Nolanowie, podobnie jak inne wczesne organizacje, byli raczej nieszkodliwi, natychmiast rozpoczęła się debata nad „kwestią Partii”. Czasopismo „New Libertarian Notes” zaatakowało koncepcję Partii „Libertariańskiej” wiosną 1972 r. i opublikowało debatę pomiędzy Nolanem a Konkinem niedługo przed wyborami („NLN” 15).

Przed kampanią prezydencką w 1980 r. Nolanowie zerwali z kierownictwem Partii „Libertariańskiej” w osobach Eda Crane’a i jego kandydata Eda Clarka, którzy prowadzili dynamiczną, bardzo kosztowną kampanię, tradycyjnie goniącą za głosami i okaleczającą libertariański program.

[12] Charles G. Koch, miliarder naftowy z Wichita, poprzez krewnych, fundacje, instytuty i centra nabył w całości, założył albo „wykupił” w latach 1976–1979: Murraya Rothbarda i jego „Libertarian Forum”; redagowany przez Roya A. Childsa „Libertarian Review” (od Roberta Kepharta); prowadzoną przez Milтона Muellera organizację Studenci na rzecz Społeczeństwa Libertariańskiego (SSL) [*Students for a Libertarian Society (SLS)*]; Centrum Studiów Libertariańskich (CSL) [*Center for Libertarian Studies (CLS)*] (skłaniające się ku Rothbardowi) i Joego Pedena; redagowane przez Williamsona Eversa „Inquiry”; Instytut Katona [*Cato Institute*]; oraz rozmaite Fundusze, Fundacje i Instytuty Kocha. „Kochśmiornica” [*“Kochtopus”*], której nadano tę nazwę w „New Libertarian” 1 (z lutego 1978 r.), została po raz pierwszy zaatakowana drukiem przez Edith Efron w konserwatywno-libertariańskim „Reason” – z zarzutami o „anarchistyczny” spis. Ruch Lewicy Libertariańskiej odciął się od antyanarchistycznych bredni Efron i popieszył z poparciem dla ujawnionej przez nią tezy o wzroście monocentryzmu w Ruchu.

W 1979 r. Kochśmiornica przejęła kontrolę nad działającą na szczeblu krajowym Partią „Libertariańską” na konwencji w Los Angeles. David Koch, brat Charlesa, jawnie kupił za 500 tys. dolarów nominację na kandydata Partii na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

[13] Murray Rothbard zerwał z Kochśmiornicą wkrótce po konwencji Partii „Libertariańskiej” w 1979 r., a większość jego bliskich współpracowników – na przykład Williamsona Eversa z „Inquiry” – usunięto w ramach czystki. Koch odciął finansowanie CSL. „Libertarian Forum” zaczęło atakować Kocha. Rothbard i młody Justin Raimondo założyli w P„L” nową „radikalną” frakcję (FR) [*“radical” caucus (RC)*] (pierwszą, działającą w latach 1972–1974, kierującą nią prekursorzy Sojuszu Nowych Libertarian (SNL) wykorzystywali do prowadzenia rekrutacji i niszczenia Partii od środka).

Chociaż w swoim przemówieniu z lipca 1980 na kolacji w Orange County Rothbard posunął się do zapytania: „Czy Sam Konkin ma rację?”, strategia frakcji „radikalnej” to zreformować Partię „Libertariańską”, stosując taktykę nowej lewicy i neomarksistów.

[14] Mam nadzieję, że w kolejnych wydaniach będę mógł pominąć ten przypis, ale w obecnym kontekście historycznym niezbędne jest wskazanie na to, że libertarianizm nie jest wyłącznie dla najbardziej „rozwinętych” albo oświeconych jednostek w Ameryce Północnej, uosabianych przez młodego, białego, czytanego konsultanta komputerowego o poglądach równie feministycznych jak te, które głosi jego partner (i pół dziecka).

Tylko najbardziej wolny rynek może wyciągnąć „Drugiego” i „Trzeci Świat” z niszczącego ubóstwa i samobójczej zabobonności. Przymusowe próby znacznego podniesienia standardów produkcji i powiązane z tym porozumienie kulturowe wywołały wrogą reakcję i regresję – np. w Iranie i Afganistanie. Państwo najczęściej angażuje się w celowe hamowanie procesu samodoskonalenia.

Wolne po części rynki, takie jak wolne porty w Hong Kongu, Singapurze i (dawniej) Szanghaju, przyciągnęły rzesze wysoko zmotywowanych przedsiębiorców liczących na awans ekonomiczny i społeczny. Niewiarygodnie wysoko rozwinięty czarny rynek Birmy już ciągnie całą tamtejszą gospodarkę i potrzebuje tylko libertariańskiej świadomości, aby usunąć Ne Wina i armię, oraz zwiększonej wymiany handlowej, aby zlikwidować ubóstwo niemal z dnia na dzień.

Podobne obserwacje można poczynić także w odniesieniu do czarnych rynków i tolerowanych półwolnych rynków w „Drugim Świecie” pod okupacją sowiecką – takich jak Armenia, Gruzja i kontrekonomia rosyjska (*nalevo*).

Uwaga do drugiego wydania: Powyższy przypis jest, niestety, wciąż potrzebny.

Uwaga do trzeciego wydania: Wraz z upadkiem komunizmu potrzeba być może się zmniejsza, ale przypis wciąż tu jest!

---

## II. Agoryzm – nasz cel

Podstawowa zasada, która prowadzi libertarianina od etatyzmu do społeczeństwa wolnościowego, jest tą samą, której założyciele libertarianizmu używali do odkrycia samej teorii. Zasadą tą jest spójność. A zatem konsekwentne stosowanie teorii libertariańskiej w ramach działań każdego libertarianina tworzy społeczeństwo libertariańskie.

Wielu myślicieli mówiło o potrzebie spójności między środkami i celami, a nie wszyscy z nich byli libertarianami. Jak na ironię, wielu etatystów głosi niespójność chwalebnych celów i godnych pogardy środków; jednak gdy ich prawdziwe cele – większa władza i większy ucisk – zostają dostrzeżone, uznaje się je za całkiem spójne. Próba zatajenia faktu, że spójność środków i celów jest konieczna, stanowi jeden z etatystycznych zabobonów; najistotniejsza zatem działalność teoretyka libertariańskiego polega na ujawnianiu niespójności. Wielu teoretyków robiło to w sposób godny podziwu; ale tylko nieliczni próbowali – i większości się nie udało – opisać spójność środków i celów w libertarianizmie. [15]

To, czy ten manifest jest sam w sobie prawdziwy, można ustalić w oparciu o tę samą zasadę. Jeśli brak mu spójności, cała jego zawartość nic nie znaczy; jego język jest wtedy bełkotem, a istnienie – oszustwem. Podkreślania tego faktu nigdy za wiele. Gdyby na tych stronach miano znaleźć jakąkolwiek niespójność, wtedy Nowym Libertarianizmem nazwiemy sformułowaną ponownie spójną teorię – nie to, co rozpoznano jako błędne. Nowy Libertarianizm (agoryzm) nie może zostać zdyskredytowany bez zdyskredytowania wolności lub rzeczywistości (albo ich obu); może być jedynie błędnie sformułowany.

Zacznijmy od dokładnego przyjrzenia się naszemu celowi. Jak wygląda wolne społeczeństwo lub przynajmniej społeczeństwo na tyle wolne, jakie możemy mieć nadzieję osiągnąć przy naszym obecnym rozumieniu sprawy? [16]



Niewątpliwie najbardziej wolnym spośród społeczeństw, które sobie wyobrażano, jest to, które opisywał Robert LeFevre. W takim społeczeństwie wszystkie relacje między ludźmi opierają się na dobrowolnej wymianie – stanowią wolny rynek. Nikt nie krzywdzi drugiego człowieka ani w żaden sposób nie narusza jego praw.

Oczywiście, aby takie społeczeństwo zaistniało, trzeba by wyeliminować ze świadomości każdego człowieka dużo więcej niż sam etatyzm. Czymś najbardziej szkodliwym dla tego doskonale wolnego społeczeństwa jest brak mechanizmu naprawczego. [17] Wystarczy garstka ludzi praktykujących inicjowanie agresji, którzy cieszą się owocami swojej niesprawiedliwej grabieży w gronie wystarczająco dużym, aby się utrzymać – i wolność jest martwa. Nawet jeśli wszyscy będą żyli w wolności, jeden „kęs jabłka”, jeden krok do tyłu, nawrót do przeszłości albo własnoręczne ponowne odkrycie zła „zniewoli” idealne społeczeństwo.

Najbliższe wolnemu społeczeństwu ukazanemu przez LeFevre’a jest społeczeństwo libertariańskie. „Ceną wolności jest wieczna czujność” (Thomas Jefferson) – jest możliwe, że na rynku będzie istniała pewna mała grupa osób gotowych bronić siebie i innych przed sporadycznymi przypadkami agresji. Lub też większa liczba osób może zaznajomić się z podstawowymi metodami samoobrony, osiągnąć umiejętność użycia ich do odparcia losowych przypadków napaści (napastnik nigdy nie będzie wiedział, kto umie się dobrze bronić) i uczynić systematyczne inicjowanie przemocy nieopłacalnym.

Jednak nawet w takiej sytuacji system „Anarchii ze spontaniczną obroną” niesie ze sobą dwa szalenie trudne problemy. Pierwszy dotyczy obrony tych, którzy są wyraźnie bezbronni. Zakres tego problemu można ograniczyć, stosując zaawansowaną technologię w przypadku ograniczonych umysłowo osób z paraliżem kończyn (zakładając, że problem samej choroby nie zostanie rozwiązany przez odpowiednią technologię) i bardzo małych dzieci, które i tak wymagają stałej opieki. Zdarzają się również przypadki osób bezbronnych przez pewien krótki okres oraz – jeszcze rzadsze – tych napadanych z przeważającą siłą przez agresorów chcących sprawdzić swoje umiejętności na przeciwniku przypuszczalnie słabszym od nich. (Ostatni przypadek jest najrzadszy po prostu ze względu na wysoki stopień ryzyka i niski dochód materialny z inwestycji).

Ci, którzy nie potrzebują – i nie powinni – być bronieni, to ci, którzy świadomie się na to zdecydowali: pacyfiści. LeFevre i jego uczniowie nie muszą się nigdy obawiać, że jakiś libertarianin użyje metod niezgodnych z ich przekonaniem, aby ich bronić. (Może dla łatwego rozpoznania mogliby przypinać sobie znaczek z gołąbką?)

Dużo ważniejsze jest pytanie o to, co zrobić z człowiekiem inicjującym agresję już po akcie obrony. Od razu przychodzi na myśl sytuacja, w której czyjaś własność zostaje naruszona, a nieobecny właściciel nie może jej bronić. I wreszcie – choć w istocie stanowi to szczególny przypadek wymienionych wyżej wykroczeń – istnieje również możliwość oszustw oraz innych form naruszania umów. [18]

Te sprawy można rozstrzygać drogą prymitywnej „strzelaniny” lub porozumienia społecznego – to jest poprzez interwencję trzeciej strony, która nie jest związana interesem z żadną ze stron sporu. Ten przypadek to fundamentalny problem dotyczący społeczeństwa. [19]

Jakiegokolwiek próby forsowania rozwiązań przeciwnych woli obu stron naruszają Libertariańską zasadę. Zatem „strzelanina”, która nie naraża na szwank trzeciej strony, jest dopuszczalna – ale poza paroma maniakami nikt nie uzna jej za rozwiązanie korzystne, skuteczne czy nawet cywilizowane (zadowolające estetycznie).

Rozwiązanie wymaga zatem sędziego, „bezstronnego obserwatora” [“*Fair Witness*”] lub arbitra. Gdy rozjemca lub sędzia wyda już i zakomunikuje wyrok, konieczne może okazać się wyegzekwowanie go siłą. (Swoją drogą, pacyfiści mogą wybrać arbitraż bez wykonywania wyroku).

Powyższy system rynkowy został zaproponowany przez Rothbarda, Lindę i Morrisa Tannehillów

oraz innych; nie musi być to jego ostateczny kształt; może zostać ulepszony dzięki postępom teorii i technologii (co niżej podpisany już uczynił). Na obecnym etapie historii wydaje się optymalny i jest tu przedstawiony jako wyjściowy model roboczy.

Najpierw – zawsze wyłączając tych, którzy zdecydowali się nie uczestniczyć w systemie, ubezpieczamy się od napaści lub kradzieży. Człowiek może nawet przypisać konkretną wartość swemu życiu na wypadek morderstwa (czy nieumyślnego zabójstwa). Może ona przybrać różne formy – od odebrania napastnikowi życia poprzez pobranie od niego organów zdalnych do przeszczepu (jeśli pozwoli na to technologia), aby przywrócić ofierze życie, po wpłatę na fundację pozwalającą kontynuować czyjeś dzieło życia. Kluczowe jest tutaj to, że ofiara przypisuje wartość swemu życiu, ciału i mieniu, zanim nastąpi nieszczęście. (Dobra wymienne można zwrócić, płacąc równowartość ich ceny rynkowej. Zob. niżej).

A stwierdza ubytek mienia i zawiadamia o tym swoją firmę ubezpieczeniową IA. IA prowadzi śledztwo (albo poprzez jeden ze swoich działów, albo zatrudniając do tego zewnętrzną agencję detektywistyczną D). IA bezzwłocznie przekazuje A taki sam przmiot, jaki utracił, minimalizując stratę użyteczności dobra. [20] Może się zdarzyć, że D nie odnajdzie zaginionej własności. W takim przypadku strata poniesiona przez IA zostaje pokryta ze składek ubezpieczeniowych. Zwróćmy baczność uwagę na to, że – aby udało się utrzymać składki na niskim i konkurencyjnym poziomie – IA musi mieć silną motywację do odzyskiwania jak największej liczby skradzionych lub zaginionych dóbr. (Można by napisać całe tomy o braku takiej motywacji w monopolistycznych systemach wykrywania przestępstw, takich jak państwowa policja, oraz ich horrendalnym koszcie społecznym).

Jeśli D stwierdza, że poszukiwane dobra znajdują się, dajmy na to, w posiadaniu B, a B dobrowolnie je zwraca (może skuszony nagrodą za znalezienie zguby), sprawa zostaje zamknięta. Konflikt powstaje tylko wtedy, gdy B twierdzi, że ma prawo do posiadania danego przedmiotu – i to samo twierdzi A.

B ma firmę ubezpieczeniową IB, która może przeprowadzić niezależne śledztwo i przekonać IA o błędzie D. Jeśli tak się nie stanie, IA i IB znajdują się w stanie konfliktu. W tym momencie podnosi się standardowe zarzuty przeciw anarchii rynkowej, twierdząc, że dojdzie do eskalacji „wojny” między A i B, a w konflikt włączą się duże firmy ubezpieczeniowe, które mogą mieć własne siły ochrony znacznej wielkości albo kontrakty z agencjami ochrony (PA i PB). Ale na czym miałyby polegać bodziec skłaniający IA oraz IB do użycia przemocy i zniszczenia nie tylko zasobów swojego konkurenta, ale z pewnością przynajmniej części swoich własnych? Mają jeszcze mniejszą motywację do stosowania przemocy w ugruntowanym od dawna społeczeństwie rynkowym; firmy posiadają specjalistów i kapitał związany z obroną. W społeczeństwie w przeważającej części libertariańskim (o którym właśnie mówimy) każda firma prowadząca dochodzenie z użyciem przemocy stałaby się wysoce podejrzana i z pewnością straciłaby klientów.

IA oraz IB mogą po prostu wybrać bardzo tanie i zyskowne rozwiązanie – zapłacić firmie arbitrażowej za rozstrzygnięcie sporu, przedstawiając jej swoje roszczenia i dowody. Jeśli roszczenie B okaże się słuszne, IA zaniecha dalszego procesowania się, ponosząc niewielką (w porównaniu z wojną!) stratę, i dostaje silny bodziec, aby podnieść poziom prowadzonych przez siebie dochodzeń. Jeśli słuszne będzie roszczenie A, w analogicznej sytuacji znajdzie się IB.

Do użycia przemocy dojdzie dopiero w momencie, gdy sprawa została już poddana arbitrażowi, zbadana i osądzona, a B wciąż odmawia zwrócenia skradzionej własności. (Do tego momentu udział B w sprawie mógł ograniczyć się do przyjęcia zawiadomienia o obronie prowadzonej w jego imieniu przez IB i zignorować je; wezwanie sądowe mogłoby zostać wydane dopiero po ogłoszeniu wyroku skazującego). Jednak PB oraz IB odstępują i B musi teraz stawić czoła zespołowi kompetentnych, skutecznych w zakresie odzyskiwania skradzionej własności fachowców. Nawet gdyby w tym momencie B wciąż opierał się z niemal szaleńczym zacięciem, zostałby prawdopodobnie zneutralizowany w najdelikatniejszy spośród możliwych sposób przez rynkową agencję ochrony, zabiegającą o dobry wizerunek publiczny i większą liczbę klientów – z samym B

włącznie kiedyś w przyszłości. Nade wszystko PA musi działać tak, aby nie angażować w sprawę nikogo niezainteresowanego i nie naruszać własności osób trzecich.

B oraz IB muszą teraz odpowiedzieć za szkodę. Odpowiedzialność może być podzielona na trzy części: restytucję, preferencję czasową i koszt pojmania winnego.

Restytucja to zwrot skradzionego dobra lub jego rynkowej równowartości. Można by ją stosować nawet w odniesieniu do części ludzkiego ciała albo wartości przypisanej przez kogoś własnemu życiu.

Preferencja czasowa to zwrot potencjalnych zysków utraconych w wyniku upływającego czasu; można ją łatwo ustalić w oparciu o rynkową stopę procentową, którą IA musiała zapłacić, aby bezzwłocznie przekazać A równowartość utraconej własności.

Koszty pojmania winnego to suma kosztów dochodzenia, wykrycia, arbitrażu i wykonania wyroku. Zważmy, jak dobrze działa rynek, dając B dużą motywację do szybkiego zwrócenia skradzionego przedmiotu w celu minimalizacji kosztów ścigania go (dokładnie odwrotnie niż dzieje się to w większości systemów etatystycznych) i narastających odsetek.

Zauważmy wreszcie wszystkie wbudowane w system bodźce skłaniające do szybkiego, skutecznego wymierzania sprawiedliwości i przywracania skradzionych dóbr przy minimum zamieszania i przemocy. Porównajmy to ze wszystkimi innymi stosowanymi systemami; zauważmy ponadto, że wszystkie elementy tego systemu zostały z sukcesem wypróbowane na przestrzeni dziejów. Nowatorstwo i wyjątkowość teorii libertariańskiej polega na opisanu ich jako całości.

Ten model przywracania sprawiedliwości został wyjaśniony tak szczegółowo (choć może być jeszcze rozwijany i ulepszany), ponieważ rozwiązuje on jedyny problem społeczny związany z użyciem siły. Pozostałe aspekty społeczeństwa libertariańskiego mogą być z powodzeniem przedstawione przez obdarzonych wyobraźnią autorów science fiction dobrze obeznanych z prakseologią (ukuty przez Misesa termin, oznaczający studiowanie ludzkiego działania, szczególnie – choć nie tylko – ekonomii).

Pewnymi znakami szczególnymi opisywanego społeczeństwa – libertariańskiego w teorii i wolnorynkowego w praktyce, zwanego agorystycznym od greckiego słowa „agora”, oznaczającego „otwarty rynek” – są błyskawiczne innowacje w nauce, technologii, komunikacji, transporcie, produkcji oraz dystrybucji. To samo możemy powiedzieć o rozwoju sztuk pięknych oraz nauk humanistycznych, które będą nadszarpnąć za bardziej „materialnym” postępem; postęp nie-materialny będzie zaś prawdopodobny także ze względu na całkowitą wolność wszystkich form ekspresji artystycznej nie powiązanej w jakikolwiek sposób z inicjowaniem przemocy i coraz szybsze oraz pełniejsze przekazywanie jej chętnym odbiorcom. Literatura libertariańska wysławiająca te dobrodziejstwa wolności już jest dość pokaźna i rozwija się w szybkim tempie.

W zakończeniu opisu teorii przywracania sprawiedliwości należy zająć się pewnymi stawianymi jej podchwytliwymi zarzutami. Większość z nich ogranicza się do kwestionowania idei przypisywania wartości naruszonym dobrom czy osobom. Pozostawienie tej decyzji bezosobowemu rynkowi oraz ofierze wydaje się jednak bardzo sprawiedliwe – zarówno wobec ofiary, jak i agresora.

Sprawiedliwe traktowanie agresora oburza tych, którym wydaje się, że istnieje potrzeba karania za niepraworządne myślenie; odwracalność skutków czynu im nie wystarcza. [21]

Chociaż ani Rothbard, ani David Friedman nie zajmują się moralnymi podstawami stosowania kar, spośród libertarian zwłaszcza oni opowiadają się za ekonomiczną potrzebą wykorzystania ich funkcji odstraszałej. Dowodzą, że każdy wskaźnik skuteczności zatrzymywania przestępców niższy od 100% daje małe prawdopodobieństwo sukcesu; „racjonalny przestępca” może zdecydować się na podjęcie ryzyka dla uzyskania spodziewanych korzyści. Trzeba zatem zastosować dodatkowy element odstraszałej w postaci kary. Nie bierze się pod uwagę tego, że zmniejszy to motywację agresora do oddania się w ręce sprawiedliwości i w ten sposób wskaźnik zatrzymań obniży się jeszcze bardziej – albo tego, że kary trzeba będzie w coraz szybszym tempie

zaostrzać, aby przeciwdziałać rosnącemu wskaźnikowi skutecznego unikania ich. W chwili, gdy to piszę, najniższy wskaźnik uchylania od kar za czyny definiowane przez państwo jako przestępstwa wynosi 80%; większość przestępców ma ponad 90% szans na to, że nie zostanie złapana. Dzieje się to w ramach systemu karno-rehabilitacyjnego, gdzie nie dochodzi do żadnej naprawy krzywd (ofiara ograbia się dalej w podatkach przeznaczanych na utrzymanie systemu karnego), a rozwiązania rynkowe zostają odrzucone. Nie ma się co dziwić, że istnieje doskonale prosperujący „czerwony rynek” niepaństwowej agresji!

Krytycy agorystycznej teorii przywracania sprawiedliwości i tak nie zauważają, że istnieje czynnik „entropii”. Potencjalny agresor musi położyć na jednej szali zysk z kradzieży przedmiotu, na drugiej zaś – perspektywę straty tego przedmiotu plus konieczność płacenia karnych odsetek oraz pokrycia kosztów aresztowania. To prawda, że jeśli odda się w ręce sprawiedliwości bez zwłoki, to odsetki i koszty aresztowania będą minimalne – tak samo jak koszty poniesione przez ofiarę i ubezpieczyciela.

Agorystyczna metoda przywracania sprawiedliwości – pozostająca we wzajemnej relacji z posłuszeństwem prawu – stanowi nie tylko skuteczny środek odstraszający: rynkowe wyliczenie kosztów pojmania winnego pozwala na precyzyjny pomiar społecznego kosztu przymusu w społeczeństwie. Tej możliwości nie daje żaden inny spośród znanych dotychczas systemów. Jak mawia większość libertarian, wolność działa.

W agorystycznej teorii przywracania sprawiedliwości myśli agresora nie odgrywają żadnej roli. Przyjmuje się tylko, że agresor to osoba [*human actor*], która odpowiada za swoje czyny. Poza tym – czyja to sprawa, co ktoś sobie myśli? Istotne jest to, co agresor robi. Myśl nie jest czynem; przynajmniej w dziedzinie myśli anarchia jest wciąż absolutna. [22]

Jeśli zrywasz się nagle i z przerażeniem stwierdzasz, że wpadłem przez okno do twojego domu, wybijając szybę, nie dbasz zbytnio o to, czy potknąłem się i wpadłem do środka, przechodząc obok, czy wpadłem w irracjonalną złość i skoczyłem, albo nawet czy był to świadomy plan, mający odwrócić uwagę ochroniarzy po drugiej stronie ulicy, aby nie zauważyli napadu na bank. To, czego chcesz, to aby szyba jak najprędzej znalazła się na swoim miejscu (a bałagan został posprzątaný). To, co myślę, jest dla sprawy zwrotu mienia nieistotne. W istocie rzeczy można z łatwością wykazać, że angażowanie w to najmniejszego nawet nakładu energii to czyste marnotrawstwo. Motywacja – albo domniemana motywacja, bo możemy się jej tylko domyślać [22] – może być istotna dla wykrycia agresora, a nawet pozwolić arbitrowi na ustalenie prawdopodobieństwa, z jakim przestępstwa dokonała każda z dwóch równie podejrzanych osób, ale dla sprawiedliwości – tak jak postrzega ją libertarianin – znaczenie ma tylko to, aby możliwie najpełniej odwrócić skutki krzywdy wyrządzonej ofierze. „Grzeszne myśli” niech karze Bóg albo sumienie. [23]

Inny kontrargument dotyczy obaw o to, co stanie się z inicjatorami przemocy, którzy spłacili swój dług (wobec konkretnego człowieka, nie – „społeczeństwa”), są „wolni” i mogą spróbować ponownie – mając większe doświadczenie. Co z recydywą, tak rozpowszechnioną w społeczeństwie etatystycznym?

Oczywiście, od chwili, gdy ktoś zostanie rozpoznany jako agresor, będzie prawdopodobnie poddany baczniejszej obserwacji i – gdy zostanie popełnione przestępstwo podobne do tego, którego się niegdyś dopuścił – pierwszy znajdzie się na liście podejrzanych. I choć w nielicznych szczególnych przypadkach do pokrycia kosztów zwrotu mienia można wykorzystać obozy pracy, większości agresorów dla spłacenia zobowiązań umożliwiona zostanie praca we względnej swobodzie [*relative freedom on bond*]. Tak więc nie będą istniały żadne „wyższe uczelnie edukacji przestępczej”, takie jak więzienia, które uczą agresji i zachęcają do niej.

Charakterystyczną cechą tego precyzyjnie skonstruowanego i wysoce efektywnego systemu sądenia i ochrony będzie to, że jego koszt – pod względem zaangażowanych przez poszczególne osoby czasu, myśli i pieniędzy – będzie znikomy. Ktoś może z kolei utrzymywać, że nie opisaliśmy w ogóle 99% agorystycznego społeczeństwa. Co z eliminacją działań autodestrukcyjnych (która

libertarianizm się nie zajmuje), badaniem kosmosu i kolonizacją, przedłużaniem życia, wzrostem inteligencji, relacjami międzypersonalnymi i różnymi gustami? W tych sprawach tak naprawdę można i trzeba powiedzieć tyle, że – podczas gdy współczesny człowiek musi zużywać połowę albo nawet więcej swojego czasu i energii, służąc lub opierając się państwu – tę czasowo-energię [*time-energy*] (fizyczna definicja działania) będzie można wykorzystać do wszelkiego rodzaju innych celów służących samodoskonaleniu i okiełznananiu natury. Potrzeba naprawdę cynicznego spojrzenia na ludzkość, żeby wyobrazić sobie cokolwiek innego niż bogatsze, szczęśliwsze społeczeństwo.

Mamy zatem zarys naszego celu oraz szczegółowy opis (przybliżony obraz) kwestii sprawiedliwości i bezpieczeństwa. Znamy już „tutaj” i „tam”. Teraz przyjrzymy się drodze do celu – kontrekonominii.

---

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU II

[15] Aby wspomnieć o najbardziej spektakularnych dotychczas próbach:

- Murray Rothbard użyje dowolnej znanej z przeszłości strategii politycznej, żeby posunąć sprawę libertarianizmu do przodu, odwołując się do coraz bardziej radykalnych, gdy dotychczasowe zawiodą.
- Robert LeFevre postuluje czystość myśli i czynu każdego człowieka; postulat ten niżej podpisany oraz wiele innych osób uważa za inspirujący. LeFevre powstrzymuje się jednak od opisania całościowej strategii wynikającej z tej osobistej taktyki, częściowo ze względu na obawę, że zostanie oskarżony o to, iż – opisując ją – przepisuje komuś konkretne zachowania. Niżej podpisany nie ma takich obaw. Również pacyfizm LeFevre’a osłabia siłę przyciągania jego libertariańskiej taktyki, prawdopodobnie dużo bardziej niż [taktyka] na to zasługuje.
- Andrew J. Galambos prezentuje całkiem kontrekonomiczne stanowisko (zob. następny rozdział), ale skutecznie odstrasza potencjalnych nowych libertarian swoją negatywną postawą względem ruchów i propozycją oparcia organizacji o „tajne stowarzyszenia”. Jego obsesja na punkcie „pierwotnej własności intelektualnej” [*“primary property”*], podobnie jak pacyfizm LeFevre’a, prawdopodobnie zniechęca do pozostałej części jego teorii bardziej niż to uzasadnione.
- *Jak znalazłem wolność w zniewolonym świecie* [*How I Found Freedom In An Unfree World*] Harry’ego Browna to niezwykle popularny przewodnik do osobistego wyzwolenia. Brown – czerpiący inspirację z myśli Rothbarda, LeFevre’a i Galambosa – nakreśla w dość przekonujący sposób, choć powierzchownie, skuteczną taktykę osobistą, pozwalającą przetrwać i odnosić sukcesy w społeczeństwie etatystycznym. Brown nie proponuje żadnej całościowej strategii, a jego metody stałyby się bezzużyteczne w zaawansowanym, kontrekonomicznym systemie w miarę zbliżania się do wolnego społeczeństwa.
- Koncepcja osiągnięcia wolności przez zdobycie technologicznej przewagi nad państwem nie ma jednego określonego rzeczownika, ale jest w dużym stopniu związana z magazynem „Libertarian Connection”. Ta idea wydaje się mieć całkiem przekonujące podstawy – uwidocznione niedawno, kiedy państwo Stany Zjednoczone zdecydowało się nie regulować przeżywającego gwałtowny rozwój przemysłu informatycznego. Ale w wyżej wymienionej koncepcji nie bierze się pod uwagę pomysłowości tych, którzy będą usiłowali utrzymywać etatyzm przy życiu tak długo, jak długo ludzie będą się go domagali.

[16] Możemy zakładać, że gdy zwiększa się nasza zdolność pojmowania, jesteśmy w stanie osiągnąć bardziej wolne społeczeństwo.

[17] W *Wielkiej eksplozji* [*The Great Explosion*] Eric Frank Russell, pisarz science fiction, postuluje istnienie społeczeństwa bliskiego wyobrażanemu sobie przez LeFevre’a. Pacyfistyczni Gandowie mieli sposób na „Próżnych Jasiów” – nieliczne osoby odbiegające od normy. Niestety, bojkot

zawiódłby z chwilą, gdy inicjatorzy agresji osiągnęliby „przełomową liczbę”, wystarczającą do utworzenia zwartego, samowystarczalnego subspołeczeństwa. Jest oczywiste, że mogliby to zrobić – zrobili to!

[18] Według Misesa i Rothbarda oszustwo i niedopełnienie umowy (odpowiednie jej punkty mogą, oczywiście, określać postępowanie w takim przypadku) samo w sobie stanowi kradzież – kradzież przyszłych dóbr. Podstawą każdej umowy jest wymiana obecnych dóbr (zapłata tu i teraz) na przyszłe dobra (zapłata tam i w przyszłości).

Każda kradzież jest inicjacją przemocy – niezależnie od tego, czy będzie to użycie siły w celu zagarnięcia cudzej własności bez zgody właściciela, czy niedopuszczenie do przyjęcia dóbr lub opłaty za dobra, których tytuł własności został zgodnie z umową przeniesiony.

[19] Jak wskazuje Mises, społeczeństwo istnieje dzięki korzyściom z podziału pracy. Wskutek specjalizowania się w różnych rodzajach produkcji ludzie uzyskują większą łączną sumę wytworzonego bogactwa, niż każdy z nich zdołałby osiągnąć na własną rękę.

[20] W tym miejscu musimy wprowadzić Misesowską koncepcję preferencji czasowej. Przyszłe dobra są zawsze niżej cenione niż teraźniejsze ze względu na niemożność ich natychmiastowego użycia. Chociaż poziom preferencji czasowej jest u poszczególnych osób różny, ludzie o wysokiej preferencji czasowej mogą pożyczać od tych o niższej preferencji czasowej, jako że suma, jaką ci pierwsi zapłacą w przyszłości tym drugim, będzie przez wierzycieli ceniona wyżej niż to, z czego wcześniej zrezygnowali, udzielając pożyczki. Punkt, w którym wszystkie te transakcje preferencji czasowej równoważą się na wolnym rynku, definiuje podstawową, czyli pierwotną, stopę procentową wszystkich pożyczek oraz inwestycji kapitałowych.

[21] Murray Rothbard zajmuje tu najbardziej umiarkowane stanowisko: popiera zwrot mienia podwójnej wartości; to znaczy, agresor musi nie tylko doprowadzić (w miarę możliwości) do przywrócenia ofierze równowartości dóbr sprzed naruszenia sprawiedliwości, ale sam musi stać się ofiarą grabieży równej wielkości! To podwajanie wydaje się nie tylko arbitralne; Rothbard nie przedstawia też nigdzie moralnej podstawy dla takiej kary, nie mówiąc już o „rachunku moralnym” (*à la* Bentham).

Inni są znacznie gorsi i domagają się ograbienia schwytanego agresora na jeszcze większą skalę, czyniąc prawdopodobnym to, że nikt – poza największym głupcem, któremu zdarzyło się na chwilę zbłądzić – nie odda się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości i raczej spróbuje sprawić, aby ścigający go drogo zapłacili za próbę schwytania go. Wielu neorandystów (Gary Greenberg na przykład) zastrzeliłoby dziecko za kradzież cukierka; inni przykuliby nastolatków łańcuchami do łóżek dla odpłaty za drobne występki.

To jednak dopiero początek tego horroru. O wiele większą parodię sprawiedliwości proponują ci, którzy nie chcą zmuszać inicjującego przemoc do zwrotu skradzionego mienia ani nawet lekko go karać, ale rehabilitować go. Chociaż niektórzy spośród bardziej oświeconych zwolenników rehabilitacji zaakceptowałyby jednocześnie „odpracowywanie” zaciągniętego długu w ramach restytucji mienia, wykorzystaliby scedowane na nich przez ofiarę prawo do samoobrony (podstawę wszystkich legalnych działań), aby uwięzić agresora i – teraz, kiedy jest już bezbronny – poddać go praniu mózgu.

Rehabilitatorzy – którym nie wystarcza ukaranie człowieka, wychłostanie go czy nawet relatywne miłosierdzie okrutnych tortur fizycznych – usiłują doprowadzić do zniszczenia wartości i motywacji, to jest: do zniszczenia ego. Mówiąc bardziej kwiecistym, ale uzasadnionym językiem: pragną pochłonąć duszę schwytanego agresora!

[22] Jeśli odkryto by telepatię i okazałoby się, że da się ją w praktyce zastosować, mogłoby stać się możliwe przynajmniej badanie motywów oraz intencji; tym niemniej w systemie agorystycznym telepatia nadałaby się do zastosowania wyłącznie w przypadku próśb o ułaskawienie – ułaskawienie nakładające na ofiarę dalsze koszty. Ten przypis dotyczy także kolejnego akapitu – dlatego

odnośnik do niego zaznaczono w tekście w dwóch miejscach.

[23] Kiedy w ogóle zaczęto posługiwać się »karami«? – to dobre pytanie. Koncepcję tę da się zastosować tylko wobec niewolników, którzy nie mają nic do stracenia oprócz niedoświadczania bólu, wobec osób nieposiadających niczego (jeśli takie istnieją) oraz wobec bardzo małych dzieci, niezdolnych do wnoszenia opłaty za przywracanie sprawiedliwości i uważanych za niewystarczająco odpowiedzialne, aby zaciągnąć dług. Co oczywiste, prymitywna ekonomia miała o wiele za dużo problemów z racjonalnością i technologią, żeby zapewnić wiele solidnych usług w dziedzinie wykrywania przestępców i mierzenia utraconej wartości.

Niemniej jednak niektóre prymitywne społeczeństwa, takie jak Irlandczycy, Islandczycy oraz Ibo, wprowadziły zasadę rekompensaty, żeby ograniczyć liczbę aktów zemsty – i szybko ewoluowały w quasi-anarchie.

---

### III. Kontrekonomia – nasz środek

Opisawszy szczegółowo naszą przeszłość oraz etatystyczną terażniejszość i przedstawivszy w zarysie wiarygodny opis dużo lepszego społeczeństwa możliwego do osiągnięcia przy naszej obecnej zdolności pojmowania i technologii, jaką dysponujemy – bez konieczności zmiany ludzkiej natury – dochodzimy do najważniejszej części manifestu: jak dostać się „stąd” – „tam”? Odpowiedź dzieli się naturalnie – albo może nienaturalnie – na dwie części. Bez państwa rozróżnienie między mikro (działania podejmowane przez konkretnego człowieka w jego własnym środowisku – z rynkiem włącznie) i makro (działania kolektywów) będzie co najwyżej ciekawym ćwiczeniem statystycznym, odnoszącym się w pewnym niewielkim stopniu do realiów rynku. Mimo to człowiek o wysokim poczuciu przyzwoitości może pragnąć rozumieć społeczne konsekwencje swoich czynów, nawet jeśli nie krzywdzą one nikogo.

Państwo plugawi każdą czynność i zanieczyszcza nasze umysły bezpodstawnym poczuciem winy – dlatego niezwykle istotne staje się zrozumienie społecznych konsekwencji naszych działań. Na przykład: jeśli nie zapłacimy podatku i ujdzie nam to płazem, kto jest pokrzywdzony? My? Państwo? Niewinni? Libertariańska analiza pokazuje nam, że państwo jest odpowiedzialne za wszelkie ponoszone przez niewinnych straty; odpowiedzialnością za nie stara się obarczyć „egoistów unikających podatków”, a „usługi”, których „dostarcza”, są iluzoryczne. Ale mimo to musi chyba istnieć coś więcej niż zmyślnie zamaskowany samotny opór albo „zniknięcie z radarów państwa”? Jeśli partia polityczna lub armia rewolucyjna są dla osiągnięcia libertariańskich celów nieodpowiednie i samobójcze, jakie wspólne działanie daje rezultaty?

Odpowiedzią jest [agoryzm](#).

Zachęcenie wielkich grup ludzi do przejścia ze społeczeństwa etatystycznego do agory jest możliwe, praktyczne, a nawet opłacalne. Na tym polega – w najgłębszym sensie tego słowa – prawdziwa działalność rewolucyjna, którą zajmiemy się w następnym rozdziale. Ale – aby zrozumieć tę odpowiedź w skali makro, musimy najpierw przedstawić w zarysie odpowiedź w skali mikro [24].

Celem ekonomii establishmentu, tej pseudonauki, dla klasy panującej istotniejszym nawet od formułowania przepowiedni (podobnych do przepowiedni augurów w Imperium Rzymskim), jest dezorientowanie klasy rządzonej w kwestii tego, na co przeznaczają się jej mienie, i jak jest jej odbierane. Nauka zajmująca się wyjaśnianiem, jak ludzie mogą chronić swój majątek i własność przed państwem, jest więc ekonomią wymierzoną przeciw establishmentowi albo, w skrócie, kontrekonomią [25]. Praktykowanie przez ludzi działań polegających na unikaniu państwa, wystrzeganiu się go i przeciwstawianiu się mu to działalność kontrekonomiczna. Terminu „kontrekonomia” będzie się niewątpliwie używać – wskutek swego rodzaju niestaranności – tak jak wyrazu „ekonomia” – odnosząc go zarówno do nauki (teorii), jak i do tego, co stanowi przedmiot jej badań (praktyki). Skoro niniejszy tekst jest sam w sobie kontrekonomiczną teorią, słowo

„kontrekonomia” będzie się odnosić do praktyki.

Dokładne przedstawienie i opisanie całej kontrekononii albo nawet tylko jakichś jej szczególnie pożytecznych aspektów wymagałoby co najmniej jednego opasłego tomu. [26] Tutaj zostanie naszkicowane tylko to, co umożliwi zrozumienie pozostałej części manifestu.

Przejście od społeczeństwa agorystycznego do etatystycznego będzie uciążliwe i żmudne – jak droga wysoko negatywnej entropii w fizyce. W końcu, gdy ktoś żyje w dobrze funkcjonującym wolnym społeczeństwie i rozumie jego działanie, dlaczego miałby życzyć sobie powrotu do systematycznego przymusu, grabieży i niepokoju? Szerzenie ignorancji oraz irracjonalności wśród osób zorientowanych i racjonalnych jest trudne; ukrywanie tego, co stało się już zupełnie jasne, jest prawie niemożliwe. Społeczeństwo agorystyczne powinno być – w porównaniu z dekadencją – całkiem stabilne, a jednocześnie gotowe wciąż się doskonalić.

Cofnijmy się w czasie – jakby przewijając do tyłu film – od społeczeństwa agorystycznego do współczesnego społeczeństwa etatystycznego. Co spodziewalibyśmy się zobaczyć?

Najpierw pojawiłyby się małe, wyizolowane, w większości przylegające do siebie obszary etatystyczne, ponieważ państwo wymaga terytorialnego monopolu. Przebywające wciąż na etatystycznych obszarach ofiary stają się coraz bardziej świadome istnienia wokół nich wspaniałego wolnego świata i „ulatniają się”. Wielkie syndykaty rynkowych agencji ochrony powstrzymują państwo, broniąc tych, którzy zawarli umowy ubezpieczeniowe na ochronę. Co najważniejsze, ludzie poza etatystycznymi obszarami lub subspołeczeństwami cieszą się dobrodziejstwami społeczeństwa agorystycznego – być może za cenę wyższych składek ubezpieczeniowych i potrzebę zwracania uwagi na to, dokąd podróżują. W tym okresie agoryści mogliby współistnieć z etatystami, zachowując izolacjonistyczną „politykę zagraniczną”, jako że koszty inwazji na subspołeczeństwa etatystyczne i wyzwolenia ich byłyby wyższe niż bezpośredni zysk (chyba że państwo przypuści ostateczny atak na wszystkich frontach), ale nie ma żadnego poważnego powodu, aby wyobrazić sobie, że ofiary znajdujące się na terenach etatystycznych wybiorą dalszy ucisk, gdy libertariańska alternatywa będzie tak dobrze widoczna i łatwo dostępna. Obszary państwa są jak roztwór przesycony gotowy do wytrącenia anarchii.

Cofnijmy się jeszcze o krok, a ujrzymy odwrotną sytuację. Stwierdzamy, że większa część społeczeństwa żyje w warunkach etatyizmu, a mniejsza – tak agorystycznie, jak to tylko możliwe. Jest jednak widoczna różnica: agoryści nie muszą zajmować zwartego terytorium. Mogą żyć gdziekolwiek, chociaż będą się skłaniali ku współdziałaniu z innymi agorystami – nie tylko po to, aby uzyskać silniejszą pozycję społeczną, ale dla ułatwienia i zwiększenia korzyści z wymiany handlowej. Zawsze bezpieczniej i zyskowniej dokonywać transakcji z klientami i dostawcami, których darzymy większym zaufaniem. Osoby nastawione bardziej agorystycznie będą miały tendencję do ściślejszej współpracy, a zbiorowości bardziej etatystyczne – do atomizacji. (Tendencja ta potwierdza się nie tylko w teorii; ona istnieje już obecnie w stadium embrionalnym). Pewne łatwe do obrony terytoria – których państwo nie jest w stanie zniszczyć – być może miejsca w kosmosie, wyspy na oceanie (lub pod oceanem) albo wielkowiejskie „getta”, mogą być prawie całkowicie agorystyczne. Jednak większość agorystów będzie żyła w obrębie obszarów, nad którymi prawo do kontroli rości sobie państwo.

U większości osób dojrzymy całe spektrum postaw agorystycznych o różnym natężeniu – tak jak i dziś. Pewna grupa osób będzie czerpała korzyści z głębokiego zetatyzowania Państwa, inna grupa będzie w pełni świadoma agorystycznej alternatywy i zdolna do życia w jak największej wolności, a reszta – w różnym stopniu zdeorientowana – znajdzie się w środku.

Wreszcie cofamy się do punktu, w którym widzimy tylko garstkę ludzi rozumiejących [agoryzm](#), ogromną większość postrzegającą pozytywnie iluzoryczne korzyści z istnienia państwa albo niezdolną do uświadomienia sobie alternatywy i samych etatystów: aparat rządowy i klasę czerpiącą zyski z interwencji państwa w rynek [27].

To opis naszego obecnego społeczeństwa. Jesteśmy „w domu”.



Zanim zawrócimy i opiszemy drogę od etatyzmu do agoryzmu, spojrzymy na dzisiejsze społeczeństwo wyposażeni w naszą nowo nabytą agorystyczną świadomość. Podobnie jak podróżnik, który wraca do domu i widzi rzeczy w nowym świetle, mając wiedzę o obcych krajach i innych sposobach życia, możemy zyskać umiejętność wnikliwego spojrzenia na naszą obecną sytuację.

Oprócz zdania sobie sprawy z tego, że istnieje pewna liczba oświeconych Nowych Libertarian tolerowanych na bardziej liberalnych obszarach etatystycznych na świecie (z „tolerancją” mamy do czynienia w takim stopniu, w jakim libertarianizm rozprzestrzenił się na etatystycznym obszarze), uświadamiamy sobie teraz coś jeszcze: istnieje wielka liczba ludzi, którzy działają w sposób agorystyczny, rozumiejąc niewiele z jakiegokolwiek teorii, ale, powodowani materialnymi pobudkami, unikają państwa, wystrzegają się go i przeciwstawiają się mu. Można chyba z pewnością powiedzieć, że wiążą się z nimi obiecujące możliwości.

W Związku Sowieckim, bastionie arcyetatyzmu i niemal całkowicie zrujnowanej „oficjalnej” gospodarki, rozwinięty na gigantyczną skalę czarny rynek zapewnia Rosjanom, Ormianom, Ukraińcom i innym wszystko: od jedzenia i naprawy telewizora, po urzędowe papiery i protekcję klasy rządzącej. Jak donosi „Guardian Weekly”, Birma to niemal całkowicie czarny rynek, na którym rząd jest zredukowany do armii, policji i kilku nadętych polityków. To samo odnosi się w różnym stopniu do całego niemal Drugiego i Trzeciego Świata.

Co z „Pierwszym” Światem? W krajach socjaldemokratycznych czarny rynek osiąga mniejsze rozmiary, ponieważ „biały rynek” akceptowanych przez prawo państwowe transakcji rynkowych jest większy – ale ten pierwszy i tak ma dość znaczne rozmiary. Włochy na przykład mają „problem” ze znaczną częścią pracowników administracji państwowej, którzy oficjalnie pracują od siódmej do czternastej, a przez resztę dnia wykonują różne prace nieoficjalnie, zarabiając „na czarno”. Holandia ma wielki czarny rynek w budownictwie mieszkaniowym wskutek wysokiego stopnia regulacji tej branży. W Danii ruch na rzecz unikania podatków osiągnął takie rozmiary, że ci spośród jego uczestników, których uwiodła polityka, utworzyli drugą co do wielkości partię. A to tylko najbardziej wyraziste przykłady, które prasa miała możliwość lub była gotowa opisać. Powszechnie unika się kontroli walutowych: przypuszcza się, że na przykład we Francji każdy trzyma w ukryciu znaczną ilość złota, a wycieczki do Szwajcarii w celach innych niż tylko zwiedzanie i jazda na nartach są powszechne.

Żeby naprawdę docenić zakres tej kontrekonomicznej działalności, trzeba spojrzeć na względnie wolne gospodarki „kapitalistyczne”. Przyjrzyjmy się czarnym i szarym rynkom [28] w Ameryce Północnej i pamiętajmy, że mamy tam do czynienia z przypadkiem najmniejszego nasilenia aktywności kontrekonomicznej na świecie.

Według amerykańskiego Urzędu Skarbowego [*Internal Revenue Service*] co najmniej dwadzieścia milionów ludzi należy do „ekonomicznego podziemia”, którego uczestnicy używają gotówki lub dokonują handlu wymiennego, aby uniknąć wykrycia transakcji i płacenia podatków. Miliony trzymają pieniądze w złocie i na zagranicznych kontach, żeby uniknąć ukrytego opodatkowania w postaci inflacji. Według Urzędu Imigracji i Naturalizacji [*Immigration and Naturalization Service*] zatrudnione są miliony „nielegalnych imigrantów”. Jeszcze więcej osób handluje marihuaną oraz innymi zakazanymi narkotykami, z letrilem, tryptofanem, lekami przeciw AIDS i innymi zakazanymi substancjami medycznymi włącznie, lub używa ich.

Wreszcie są też osoby dopuszczające się „przestępstw bez ofiar”. Możemy tu wymienić – poza używaniem narkotyków – prostytutkę, pornografię, przemyt, fałszywe dokumenty tożsamości, hazard i zakazane zachowania seksualne, w których uczestniczą dobrowolnie dwie dorosłe osoby. Niezależnie od „ruchów reformatorskich”, starających się o legalizację wymienionych wyżej działań metodami politycznymi, społeczeństwo postanowiło działać bez zwłoki – i, czyniąc to, tworzy kontrekonomię.

Ale na tym nie koniec. Odkąd w USA wprowadzono ogólnie rządowe ograniczenie prędkości do

55 mil na godzinę, większość Amerykanów stała się kontrekonomicznymi kierowcami. Kierowcy ciężarówek rozwinęli komunikację radiową, żeby uniknąć egzekwowania przez państwo tych regulacji. Dla kierowców niezrzeszonych, którzy mogą zrobić cztery kursy, jeśli jada 75 mil na godzinę, zamiast trzech, które przejechaliby przy prędkości 55 mil, kontrekonomiczne prowadzenie ciężarówki to kwestia przetrwania.

Kwitnie prastara tradycja przemytu, przybierając rozmaite formy: od łodzi wypełnionych marihuaną i sprowadzanych z zagranicy urządzeń obłożonych wysokim cłem, poprzez ciężarówki przewożące ludzi z mniej rozwiniętych krajów, po turystów ukrywających w bagażu coś „ekstra” i nie zgłaszających tego celnikom.

Niemal każdy w jakiś sposób zniekształca lub nagina fakty w swoim formularzu podatkowym, nie księguje opłat za usługi, nie zgłasza transakcji z krewnymi i nie informuje o nielegalnych pozycjach przyjętych podczas uprawiania seksu ze swoimi partnerami.

Zatem każdy jest w pewnym stopniu kontrekonomistą! I z punktu widzenia teorii libertariańskiej jest to do przewidzenia. Niemal każdy aspekt ludzkiego działania jest zakazany, regulowany albo poddany kontroli przez państwową legislację. Przepisy te są tak liczne, że nawet gdyby istniała taka Partia „Libertariańska”, która zapobiegałaby powstawaniu nowych regulacji i sprawnie doprowadzała do zniesienia dziesięciu czy dwudziestu ustaw podczas każdej sesji obrad, nie doprowadziłoby to do znacznego ograniczenia lub zniesienia państwa (nie wspominając o samym mechanizmie!) i przez tysiąc lat! [29]

Oczywiście państwo jest niezdolne do skutecznego egzekwowania swoich ustaw. Wciąż jednak istnieje. A skoro każdy jest poniekąd kontrekonomistą, dlaczego kontekonomia nie ogarnęła całej gospodarki?

Poza Ameryką Północną jako jedną z przyczyn tego stanu rzeczy możemy ponadto wskazać wpływ imperializmu. W latach trzydziestych XX wieku Związek Sowiecki otrzymał od bardziej rozwiniętych krajów wsparcie, a podczas II wojny światowej – wielkie ilości broni [*instruments of violence*]. Nawet dziś wysoko dotowany bezzwrotnymi pożyczkami „handel” wspiera reżimy radziecki i chiński. Ten przepływ kapitału (albo: anty-kapitału, jako że powoduje on niszczenie wartości) oraz pomocy wojskowej z obydwu bloków utrzymuje reżimy w pozostałej części świata. Ale nie wyjaśnia to przypadku Ameryki Północnej.

Tym, co jest obecne wszędzie na Ziemi, i pozwala państwu nadal istnieć, jest przyzwolenie jego ofiar. [30] Każda ofiara etatyzmu w pewnym stopniu uznaje państwo. Coroczne obwieszczenie Urzędu Skarbowego, że podatek dochodowy zależy od „dobrowolnego przyzwolenia” jest, o ironio, prawdziwe. Gdyby podatnicy zupełnie odcięli wampirovi państwa dopływ krwi, ten niechybnie by zginął; jego nieopłacone policja i armia niemal natychmiast zdezertowałyby, pozbawiając potwora zębów. Gdyby każdy porzucił „legalny środek płatniczy”, a do wszelkich transakcji zaczął używać złota i innych dóbr, wątpliwe, by nawet opodatkowanie pozwoliło na utrzymanie współczesnego państwa przy życiu. [31]

Kluczowa staje się tutaj rola państwowej kontroli nad edukacją i mediami informacyjnymi, zarówno bezpośrednia, jak i sprawowana przez posiadaczy z klasy panującej. Dawniej państwowi kapłani mieli za zadanie sankcjonowanie działań króla i arystokracji, ukrywanie prawdy dotyczącej opartych na ucisku stosunków społecznych i wzbudzanie poczucia winy u osób stosujących uniki i stawiających opór. Rozdział religii od państwa przeniósł ten ciężar na nową klasę intelektualną (którą Rosjanie nazwali inteligencją). Niektórzy intelektualści, uznając (tak jak wcześniej dysydency teologowie i duchowni) prawdę za wartość najwyższą, zajmują się raczej wyjaśnianiem rzeczywistości niż jej zaciemnianiem, ale są lekceważeni albo obrzucani obelgami i z trzymaniem z dala od pieniędzy kontrolowanych przez państwo i rozmaite fundacje. W ten sposób tworzy się zjawisko dysydencji i rewizjonizmu; i tym sposobem postawa antyintelektualistyczna tworzy się wewnątrz społeczeństwa, które traktuje z podejrzliwością bądź nie całkiem rozumie funkcję salonu intelektualistów.

Zwróćmy uwagę na to, jak anarchiści i intelektualiści są atakowani i represjonowani w każdym państwie; a ci, którzy opowiadają się za odrzuceniem obecnej klasy rządzącej – nawet jeśli chcą jedynie zastąpić ją inną – są uciszani. Ci, którzy proponują zmiany mające wyeliminować niektórych beneficjentów państwa i wprowadzić innych, są wychwalani przez zyskujących na tym członków wyższych sfer i atakowani przez potencjalnych przegranych.

Wspólną cechą najbardziej zatwardziałych czarnorynkowców jest poczucie winy. Chcą oni bowiem „zrobić majątek” i wrócić do „normalnego społeczeństwa”. Przemysłowcy i prostytutki czekają z utęsknieniem dnia, gdy zostaną ponownie zaakceptowani przez społeczeństwo – nawet jeśli obecnie tworzą udzielające sobie wzajemnego wsparcia „subspołeczności” wyrzutków. Niemniej jednak zdarzały się wyjątki od tego zjawiska poszukiwania akceptacji: grupy dysydentów religijnych w XVIII wieku, utopijne wspólnoty polityczne na początku XIX wieku, a w niedalekiej przeszłości – kontrkultura hipisów i Nowej Lewicy. Cechą wyróżniającą te grupy było przekonanie, że ich subspołeczności są lepsze niż reszta społeczeństwa. Trwożna reakcja, którą wywołali w reszcie społeczeństwa, była spowodowana obawą, że mają rację.

Wszystkie te obliczone na samowystarczalność subspołeczności upadły przede wszystkim z jednego powodu: nieznajomości ekonomii. Żadne więzy społeczne, niezależnie od tego, jak piękne, nie mogą oddziaływać na społeczeństwo tak silnie jak jego podstawowe spoiwo – podział pracy. Antyrynkowa wspólnota sprzeciwia się jednemu dającemu się egzekwować prawu – prawu natury. Podstawową strukturą organizacyjną społeczeństwa (powyżej poziomu rodziny) nie jest wspólnota (czy plemię, związek plemion albo państwo), ale agora. Bez względu na to, jak wielu pragnie, żeby komunizm zadziałał i poświęca się temu celowi, komunizm poniesie porażkę. Zwolennicy komunizmu mogą przez czas nieokreślony i kosztem wielkiego wysiłku powstrzymać agoryzm, lecz gdy poluzują więzy, „naturalny prąd”, albo „Niewidzialna Ręka”, albo „fala historii”, albo „bodziec zysku”, albo „robienie tego, co przychodzi naturalnie”, innymi słowy „porządek spontaniczny” niechybnie powiedzie społeczeństwo coraz bliżej czystej agory.

Dlaczego ludzie tak opierają się osiągnięciu ostatecznego szczęścia? Psychologowie próbowali odpowiedzieć na to pytanie, odkąd zaczęli się zajmować swoją dziedziną. Możemy wszakże udzielić dwóch odpowiedzi ogólnych, jeśli chodzi o kwestie socjoekonomiczne: opór jest wywoływany przez internalizację antyzasad (które wydają się prawdziwe, ale w rzeczywistości są sprzeczne z prawem naturalnym) oraz sprzeciw grup interesu.

Teraz widzimy jasno, czego potrzeba, aby utworzyć społeczeństwo libertariańskie. Z jednej strony potrzebujemy uczyć libertariańskich aktywistów i zwiększać świadomość kontrekonomistów, aby przekonać ich do libertariańskiej teorii i wzajemnego wspierania się. „Mamy rację, jesteśmy lepsi, żyjemy w moralny, spójny sposób i budujemy lepsze społeczeństwo – przynoszące korzyści nam i innym” – mogłyby potwierdzić nasze „grupy aktywistów” [“*encounter groups*”].

Zwróćmy uwagę na to, że mało prawdopodobne jest, aby ci libertariańscy aktywiści, którzy sami nie praktykują w pełni kontrekononii, byli przekonujący. „Libertariańscy” kandydaci na stanowiska polityczne swoim działaniem zaprzeczają wszystkiemu (wartościowemu), co mówią; niektórzy spośród nich zajmowali nawet stanowiska w urzędach podatkowych i departamentach obrony!

Z drugiej strony, musimy się bronić przed grupami interesu albo przynajmniej ograniczyć, w takim stopniu, w jakim to możliwe, stosowany przez nie ucisk. Jeśli rezygnujemy z reformistycznego działania politycznego, które przynosi efekt odwrotny od zamierzonego, jak możemy to osiągnąć?

Jednym ze sposobów jest angażowanie coraz większej liczby osób w działalność kontrekonomiczną i utrudnianie państwu dostępu do tych dóbr, które może zagrabić. Ale uniki to za mało; jak powinniśmy się bronić, a nawet – kontratakować?

Będziemy powoli, ale nieprzerwanie zmierzać ku wolnemu społeczeństwu, przekonując coraz więcej kontrekonomistów do libertarianizmu i coraz więcej libertarian do kontrekononii, łącząc ostatecznie teorię z praktyką. Kontrekonomia będzie się rozwijać i rozprzestrzeniać – aż osiągnie następny etap, który widzieliśmy w naszej podróży do przeszłości, z coraz większą

subspołecznością agorystyczną wszczepioną w społeczeństwo etatystyczne. Niektórzy agoryści mogą nawet zgromadzić się w większych skupiskach, tworząc rozpoznawalne dzielnice oraz getta i przeważać liczebnie na wyspach lub w kosmicznych koloniach. W tym momencie istotna stanie się kwestia ochrony i obrony.

Posługując się naszym agorystycznym modelem (zob. rozdział II), możemy przewidzieć, jak rozwiną się usługi ochrony. Przede wszystkim, dlaczego ludzie angażują się w działalność kontrekonomiczną bez pewności, że nic im nie grozi? Zysk osiągany za cenę podejmowanego ryzyka jest większy niż ewentualna strata. To twierdzenie jest, oczywiście, prawdziwe w odniesieniu do każdej działalności ekonomicznej, ale wymaga specjalnego podkreślenia w przypadku kontrekononii:

Fundamentalną zasadą kontrekononii jest wymiana ryzyka na zysk. [32]

Im większy jest spodziewany zysk, tym większe ryzyko. Zauważmy, że jeśli ryzyko maleje, ludzie podejmują z powodzeniem dużo więcej działań kontrekonomicznych – stanowi to niewątpliwie wskazówkę, że wolne społeczeństwo jest zamożniejsze od takiego, w którym brak wolności.

Ryzyko można zmniejszać dzięki większej przezorności, ostrożności, wzmacniając środki bezpieczeństwa (zamki, schowki, domy służące za kryjówki [*safe houses*]) i darząc zaufaniem wyłącznie osoby, na których rzeczywiście można polegać. To ostatnie spostrzeżenie wskazuje, że agoryści szczególnie cenią prowadzenie interesów z innymi agorystami. Świadczy też o silnej motywacji ekonomicznej, która spaja subspołeczność agorystyczną i skłania jego członków do angażowania w nie kolejnych osób oraz wspierania wszelkich prób tego rodzaju.

Kontrekonomiczni przedsiębiorcy mają motywację do wprowadzania lepszych urządzeń ochronnych i kryjówek, instrukcji pozwalających stosować uniki oraz do „prześwietlania” potencjalnych klientów i dostawców innych kontrekonomicznych przedsiębiorców. W ten sposób powstaje kontrekonomiczna branża usług ochronnych.

W miarę swojego rozwoju może ona zacząć ubezpieczać od przypadków „dorwania” kontrekonomicznych przez funkcjonariuszy państwowych, zmniejszając jego ryzyko i przyspieszając kontrekonomiczny wzrost. W następnej kolejności branża usług ochronnych może zapewnić obserwację i ochronę terenów strzeżonych, stosując systemy alarmowe i wykorzystujące zaawansowaną technologię urządzenia maskujące. Może też oferować usługi strażników chroniących przed przestępcami innymi niż państwo. Już teraz wiele dzielnic mieszkaniowych, biznesowych czy zajmowanych przez mniejszości zatrudnia prywatne patrole, straciwszy wiarę w rzekomą ochronę własności przez państwo.

Jednocześnie arbitraż zmniejszy ryzyko łamania umów między uczestnikami kontrekonomicznej wymiany. Agencje ochrony zaczną egzekwować dotrzymywanie warunków umów między agorystami, chociaż w początkowych stadiach [rozwoju kontrekononii] największym „egzekutorem” pozostanie państwo, któremu będzie można wydać innego agorystę. Jednakże podobny czyn zaowocuje szybkim wykluczeniem z subspołeczności; tak więc cenny okaże się wewnętrzny mechanizm egzekucyjny.

W ostatnich stadiach opisywanego procesu dopełnienie warunków kontrekonomicznych transakcji z etatystami będzie egzekwowane przez agencje ochrony, a agoryści będą w ten sposób chronieni przed przestępczą działalnością państwa. [33]

W tym momencie docieramy do ostatniego etapu przed osiągnięciem społeczeństwa libertariańskiego. Społeczeństwo jest podzielone na ogromne, bezpieczne obszary agorystyczne i kurczącej się błyskawicznie sektory państwowe.

Stoimy na krawędzi rewolucji.

[24] Mikro i makro to terminy zaczerpnięte z obecnej ekonomii establishmentu. Podczas gdy kontrekonomia jest częścią agoryzmu (dopóki państwo nie zaniknie), [agoryzm](#) obejmuje zarówno kontrekonomię (jeśli chodzi o praktykę), jak i libertarianizm (jeśli chodzi o teorię). Ponieważ teoria ta przewiduje konsekwencje praktykowania kontrekononii na wielką skalę, będę używał terminu „agorystyczny” w sensie makro, a „kontrekonomiczny” – w sensie mikro. Ponieważ rozróżnienie to jest z natury niejednoznaczne, wspomniane terminy czasami nakładają się na siebie i wtedy będą stosowane zamiennie.

[25] Termin „kontrekonomia” utworzono w taki sam sposób, jak wyrażenie „kontrkultura”; nie oznacza on antyekonomii – tak jak kontrkultura nie oznaczała antykultury.

[26] Pisanie tego tomu, noszącego tytuł *Kontrekonomia*, zostało rozpoczęte i powinno zostać ukończone w 1981 r., a opublikowane w 1982, jeśli taka będzie wola rynku!

Uwaga do drugiego wydania: rynek jeszcze nie wyraża tej woli, ale wkrótce...

Uwaga do czwartego wydania: SEK3 zmarł przed ukończeniem swojego *magnum opus*, ale KoPubCo jest w trakcie przygotowywania do publikacji w najbliższej przyszłości fragmentów *Kontrekononii* istniejących w rękopisie.

[27] Tę klasę nazywano „klasą panującą”, „elitą władzy” lub „spiskiem” – w zależności od tego, czy analiza pochodziła od marksisty, liberała czy kogoś związanego ze Stowarzyszeniem Johna Bircha [*John Birch Society*]. Terminy te będą stosowane zamiennie, aby pokazać, że znaczą to samo.

[28] Chociaż pewne działania wiążące się z inicjowaniem przemocy – takie jak morderstwo czy kradzież – wrzuca się często do jednego worka z etykietką „czarny rynek”, libertarianin uważa ogromną większość czynów określanych mianem „zorganizowanej przestępczości” za całkowicie dopuszczalną, choć czasami napawającą go obrzydzeniem. Mafія, na przykład, nie jest czarnym rynkiem, ale działa na pewnych obszarach czarnego rynku jako rząd, wymuszając od swoich ofiar pieniądze za ochronę (podatki) i narzucając swoją władzę drogą morderstw i pobic (wymuszanie posłuszeństwa prawu), a nawet prowadzi wojny, gdy jej monopol jest zagrożony. Te działania będą określane mianem czerwonego rynku – aby odróżnić je od moralnych działań czarnorynkowych, którymi zajmiemy się poniżej. Krótko mówiąc, „czarny rynek” oznacza dowolne nie związane z inicjowaniem przemocy działania zabronione przez państwo, które podejmuje się mimo tego zakazu.

Mianem „szarego rynku” będziemy określać handel dobrami i usługami, które same w sobie nie są nielegalne, ale zostały uzyskane lub są dystrybuowane w sposób zabroniony przez państwo. Do tej kategorii zalicza się znaczna część tego, co nazywamy „przestępczością »białych kołnierzyków«”, którą większość społeczeństwa aprobuje z pobłażliwym uśmiechem.

Wyznaczenie granicy między czarnym i szarym rynkiem zależy w ogromnej mierze od stanu świadomości społeczeństwa, w którym żyjemy. Łatwo rozpoznać czerwony rynek. Morderstwo to czerwony rynek; bronienie się przed przestępcą (gdy państwo zakazuje samoobrony) – z policjantem włącznie – to czarny rynek w Nowym Jorku, a szary w Orange County.

[29] W ten sposób Partia „Libertariańska” będzie podtrzymywać etatyzm. W dodatku zaangażuje się w ochronę nieuczciwie osiągniętych zysków klasy rządzącej oraz utrzymywanie państwowego systemu wymuszania posłuszeństwa.

[30] Dziękuję, Ayn Rand, za to sformułowanie.

[31] Mimo że w literaturze libertariańskiej omówiowo obszernie prawdziwą naturę i mechanizm inflacji, wiele osób wciąż nie rozumie tego tematu.

W skrócie: ogólny wzrost cen to tylko skutek inflacji, która jest zwiększeniem podaży pieniądza. O wiele bardziej niszcząca jest redystrybucja własności [*wealth*] i jej efekty uboczne, które zaburzają gospodarkę. Państwo „kreuje” pieniądź, który w ramach redystrybucji trafia do pierwszego szeregu

beneficjentów – wielkich bankierów, aby opłacić działania wojenne i ustawodawstwo socjalne – oraz do drugiego szeregu użytkowników: pracowników administracji państwowej. Gdy, korzystając z niepopartej niczym poza dodrukowanymi kwitami siły nabywczej, podnoszą oni swoje ceny, wszyscy inni dochodzą do wniosku, że nie są w stanie kupować tyle, ile wcześniej.

Nieoczekiwany wzrost cen (rynek radzi sobie ze spodziewaną inflacją) sygnalizuje przedsiębiorcom, że powinni inwestować w dobra kapitałowe w związku ze wzrastającym popytem. Gdy konsumpcja zmniejsza się ze względu na ogólny spadek siły nabywczej pieniądza, przedsiębiorcy stwierdzają, że przeinwestowali i muszą sprzedawać ze stratą, zwalniać pracowników oraz likwidować kapitał – skutkuje to kryzysem gospodarczym. Żądania bezrobotnych pracowników i stojących na krawędzi bankructwa kapitalistów często skłaniają państwo do ponownego zwiększenia podaży pieniądza w celu „stymulowania” gospodarki – to znaczy wywołania kolejnego iluzorycznego ożywienia gospodarczego.

Niestety, nie można się spodziewać, że ten nowy zastrzyk pustego pieniądza zadziała; jego skutkiem jest jeszcze większa inflacja. Jeżeli ten cykl będzie trwał dalej, doprowadzi do hiperinflacji (klasycznym przykładem są Niemcy w roku 1923) i załamania waluty (Mises opisowo określał to mianem „gorączki prowadzącej do katastrofy” [*Crack-Up Boom*]).

Rzekomo wolnorynkowi ekonomiści ponaglają państwo do „przełknięcia gorzkiej pigułki” kryzysu (postąpienia podobnie jak człowiek uzależniony, który z miejsca odstawia swój narkotyk, aby nie przedawkować), aby poradzić sobie ze skutkami zastrzyku pieniężnego i uzdrowić system. Jak można zauważyć, powoduje to głębokie utrwalanie etatyzmu.

O wiele lepsze rozwiązanie polegałoby na tym, że ludzie zrezygnowaliby z niemającej pokrycia waluty państwowej na rzecz środków wymiany niepodatnych na [wywoływaną przez państwo] inflację, takich jak złoto, srebro lub inne surowce, albo mających większe pokrycie walut zagranicznych, w celu przyspieszenia upadku pustego pieniądza.

[32] Pomocny może być przykład ukazujący, jak ta zasada funkcjonuje. Załóżmy, że chciałbym przyjąć i sprzedać dobra pochodzące z przemytu, uniknąć podatku lub złamać jakieś prawo. Powiedzmy, że mogę zarobić na każdej transakcji 100 tys. dolarów.

Posługując się rządowymi statystykami – zawsze wskazujących zawyżoną na korzyść funkcjonariuszy państwa liczbę aresztowań (nie są oni w stanie stwierdzić, jaka część działalności kontrekonomicznej uchodzi praktykującym ją osobom na sucho) – oceniam stopę zatrzymań na 20%. Można potem ustalić, jaki procent tych spraw zostanie skierowanych do sądu i jaki odsetek zakończy się skazaniem, nawet jeśli ma się dobrego prawnika. Powiedzmy, że 25% spraw idzie pod sąd, z czego 50% kończy się skazaniem. (Ostatni wskaźnik jest wysoki, ale do spraw „przeigranych” wliczamy te, których koszty musimy pokryć sami – nawet jeśli zostajemy uniewinnieni). Ponoszę zatem ryzyko w wysokości 2,5% ( $0,2 \times 0,25 \times 0,5 = 0,025$ ). To dużo w porównaniu z większością rzeczywistych transakcji.

Założmy, że maksymalna kara, jaką mogę dostać, to 500 tys. dolarów grzywny lub 5 lat więzienia – lub też obie te kary łącznie. Pominąwszy moje kontrekonomiczne transakcje (nie można ich z pewnością wliczać, gdy decyduję o tym, czy je podejmować, czy nie), mógłbym zarobić 20 tys. dolarów rocznie, więc podczas pobytu w więzieniu straciłbym dodatkowo 100 tys. dolarów. Bardzo ciężko określić koszt pięciu lat więzienia, ale przynajmniej w naszej obecnej sytuacji nie jest to o wiele gorsze niż inne przymusowe zakłady zamknięte (szkoła, armia, szpital), a kontrekonomista nie będzie nękany poczuciem winy i wyrzutami sumienia.

Kładę więc na szali: 2,5% z 600 tys. dolarów (czyli 15 tys. dolarów) straty i 5 lat przeciw 100 tys. dolarów zysku! A z łatwością mógłbym ubezpieczyć się na sumę 15 tys. dolarów (lub mniejszą), która pokryłaby koszt wszystkich opłat i kar! Krótko mówiąc: to działa.

[33] Trzeba by pewnie w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że w kontrekononii firmy mogłyby osiągać całkiem znaczne rozmiary. Można spierać się o to, czy na wszystkich etapach produkcji

istnieliby „pracownicy najemni” zamiast „niezależnych kontrahentów”, chociaż zdaje mi się, że cała koncepcja pracy opartej o model „pracownik/szef” jest reliktem czasów feudalizmu, a nie, jak twierdzi Marks, podstawą „kapitalizmu”. Oczywiście, państwowy kapitalizm jest przeciwieństwem tego, co postuluje libertarianin.

Co więcej, nawet dziś duże firmy mogłyby przynajmniej częściowo przejść na działalność kontrekonomiczną, przeprowadzając pewną część transakcji na „białym rynku”, aby zadowolić funkcjonariuszy państwowych, zapłacić niewielki podatek i zgłosić symboliczną liczbę pracowników. Reszta interesu rozwijałaby się nieoficjalnie (co często już ma miejsce) dzięki transakcjom z niezależnymi kontrahentami, którzy dostarczają gotowy produkt, dokonają jego naprawy i zajmą się jego dystrybucją. Nikt – żadna firma, żaden pracownik, ani żaden przedsiębiorca – nie musi działać na białym rynku.

---

#### **IV. Rewolucja – nasza strategia**

Nasza obecna sytuacja została przeanalizowana, nasz cel – dostrzeżony, mechanizm [jego osiągnięcia] – objaśniony, a prowadzące do niego ścieżki – wytyczone. Jeśli po prostu sami staniemy się kontrekonomiczami, jeśli będziemy kształcili się w libertarianizmie i słowem oraz czynem przekazywali innym jego idee, osiągniemy nasze libertariańskie społeczeństwo. Wystarczyłoby, gdyby większość ludzi postąpiła w ten sposób. Żaden Nowy Libertarianin nie powinien ganić libertariańskich kontrekonomiczów za to, że nie robią więcej. Sa agorystami i rozumieją to w swoim czasie.

Być może jednak nawet ci zwykli agoryści chcieliby wspomóc przedsiębiorców, których działanie przyczynia się w sposób szczególny do przyspieszenia przejścia od etatyzmu do społeczeństwa agorystycznego. Także inni, zauważając wzrastającą inflację, która prowadzi do załamania gospodarki, albo oznaki nadchodzącej wojny, będą chcieli coś z tym zrobić. Wreszcie, konieczne jest powstrzymanie kontrataków państwa, mających na celu obalenie subsocjalizmu agorystycznego i sprowadzenie libertarian na manowce. Te zadania stanowią pole działania aktywisty Nowego Libertarianizmu. [34]

Dla tych jednak, którzy chcą wyłącznie żyć w sposób tak wolny, jak to tylko możliwe, oraz współpracować z innymi ludźmi o podobnych poglądach, kontrekonomiczny libertarianizm jest wystarczający. Nie trzeba niczego więcej.

Ci natomiast, którzy pragną w jakikolwiek sposób wspierać heroicznym przedsiębiorców specjalizujących się we wciąganiu kolejnych osób do agory, naprawiających wywoływane przez państwo katastrofy i zwalczających etatystów na wszelkie możliwe sposoby, potrzebują przewodnika, który pomoże oddzielić tych, którzy „robią coś wartościowego”, od tych, którzy marnują wysiłki, oraz tych, którzy w istocie rzeczy przeszkadzają w osiągnięciu większej wolności (innymi słowy: działają kontrewolucyjnie). Dla tych, którzy, jak niżej podpisany, płoną umiłowaniem wolności i chcą jej sprawie poświęcić swoje życie, strategia jest kwestią zasadniczą. Poniżej zatem – opis Strategii Nowego Libertarianina. [35]

Aktywista Nowego Libertarianizmu musi pamiętać o tym, że faktyczna obrona przed państwem jest niemożliwa dopóty, dopóki kontrekonomicznie nie wykształcą syndykatów agencji ochrony wystarczająco dużych do obrony przed resztkami państwa. Może się to zdarzyć tylko w „fazie przejściowej” pomiędzy trzecim i czwartym krokiem prowadzącym od obecnego etatyzmu do agoryzmu (zob. rozdział III).

Każdy krok czyniony na drodze od etatyzmu do agoryzmu wymaga innej strategii; taktyka może okazać się różna nawet w obrębie poszczególnych kroków. Istnieją jednak pewne zasady, które znajdują zastosowanie na wszystkich etapach.

W każdych okolicznościach należy angażować innych we współpracę i uświadamiać ich. W sytuacji, gdy twoi zdeorientowani (co typowe) znajomi zastanawiają się nad zrobieniem czegoś

kontrekonomicznego, zachęć ich do tego. Jeśli są wystarczająco inteligentni i nieskłonnici do zwrócenia się przeciwko tobie, opowiedz o wiążącym się z tym ryzyku i spodziewanym zysku. Przede wszystkim zachęć ich własnym przykładem – w takim stopniu, w jakim możesz sobie na to pozwolić.

Wszyscy znani tobie „libertarianie zza biurka” [“*Library Libertarians*”], którzy głoszą jakiś teoretyczny wariant libertarianizmu, ale stronią od wprowadzania go w życie, powinni zostać zachęceni do stosowania w praktyce tego, co propagują. Wyrażaj pogardę dla ich bezczynności, chwal ich pierwsze niepewne kroki w stronę kontrekononii. Współdziałaj z nimi coraz ściślej, w miarę jak ze wzrostem ich umiejętności i doświadczenia macie do siebie nawzajem coraz większe zaufanie.

Ci spośród spotkanych przez ciebie ludzi, którzy już praktykują kontrekononię, mogą zostać „wtajemniczeni” w wyznawaną przez ciebie libertariańską filozofię, ten tajemniczy pogląd, który sprawia, że jesteś niezmiennie bardzo szczęśliwy i wolny od poczucia winy. Napomknij o niej z nonszalancją, jeśli udają brak zainteresowania; przekonuj ich z coraz większym entuzjazmem, w miarę, jak rośnie ich zainteresowanie i ochota do nauki.

Agoryzuj się sam przez przykład i dyskusje. Panuj nad swoimi reakcjami emocjonalnymi i kształtuj je tak, aby okazywać wrogość wobec przejawów etatyizmu oraz odchyle od idei libertariańskiej, a radość na wieść o działaniach agorystycznych i niepowodzeniach państwa. Większość tych metod przyjdzie w naturalny sposób, ale zawsze możesz się w nich ćwiczyć, aby parę rzeczy dopracować.

Wreszcie, koordynuj swoje działania z innymi aktywistami Nowego Libertarianizmu. W tym miejscu dochodzimy do wniosku, że potrzeba taktyki grupowej i organizacji.

Wielu szanowanych libertarian argumentuje, że rynkowe struktury firm oraz spółek cywilnych i akcyjnych [36] zapewniają całą konieczną organizację; oprócz, być może, związków małżeńskich i kontaktów towarzyskich. W pewnym sensie mają oni rację: wszystkie struktury muszą funkcjonować zgodnie z zasadami wolnego rynku, bo inaczej będą sprzeczne z agoryzmem. Pod innym jednak względem mylą się, grzesząc brakiem wyobraźni i zbytnią troską o formę przy jednoczesnym lekceważeniu treści.

W społeczeństwie agorystycznym podział pracy i poczucie własnej godności każdego pracownika-kapitalisty-przedsiębiorcy doprowadzi najpewniej do eliminacji tradycyjnego sposobu organizacji wymiany handlowej – szczególnie korporacyjnej hierarchii (imitacji państwa, a nie rynku). Większość przedsiębiorstw będzie stowarzyszeniami niezależnych kontrahentów, konsultantów i innych przedsiębiorstw. Wiele firm składać się będzie z jednego przedsiębiorcy i wszystkich jego usług, komputerów, dostawców i klientów. Ten sposób działania już istnieje i upowszechnia się w bardziej wolnych sektorach gospodarek Zachodu.

Tak więc stowarzyszenie wolnościowych przedsiębiorców, stawiające sobie za cel doskonalenie, koordynowanie i realizowanie libertariańskiej działalności nie narusza w żaden sposób zasad rynkowych, a może być nawet w ich obrębie rozwiązaniem optymalnym. Skoordynowana działalność suwerennych jednostek na drodze do konkretnego celu, po którego osiągnięciu współpraca zostaje rozwiązana, tradycyjnie określa się mianem sojuszu. Dlatego właśnie podstawowa organizacja aktywistów Nowego Libertarianizmu nazwiemy Sojuszem Nowych Libertarian. [37]

Zorganizowanie Sojuszu (lub Sojuszy) Nowych Libertarian jest proste i powinno pozwolić na uniknięcie przekształcenia go (ich) w organ polityczny czy choćby nawet organizację autorytarną. Potrzebni są raczej taktycy (koordynatorzy lokalni posiadający umiejętność taktycznego planowania) i stratedzy (koordynatorzy regionalni posiadający umiejętność strategicznego myślenia) niż oficerowie. Aktywista Sojuszu Nowych Libertarian nie tyle idzie za taktykiem lub strategiem, ile raczej „kupuje” ich argumentacje i umiejętności. Jeśli ktoś proponuje lepszy plan, może zastąpić poprzedniego planistę. Taktyka i strategia powinny być „kupowane i sprzedawane” przez członków SNL jak każdy inny towar, na sposób agorystyczny.



Chociaż określenia te zostały zapożyczone z historii wojskowości i odnoszą się do pewnych form walki, nie zapominajmy, że faktyczna fizyczna konfrontacja z funkcjonariuszami państwowego aparatu przymusu musi poczekać do momentu, gdy rynek wytworzy syndykaty agencji ochrony o wystarczającej sile; każde inne działanie jest przedwczesne. [38]

Jaką strategię globalną, strategię kontynentalną i jaka lokalną taktykę powinien przyjąć SNL, aby działać w sposób optymalny? Przyjrzyjmy się ponownie czterem krokom od etatyzmu do agory. Pierwsze trzy zostały faktycznie wyróżnione w ramach dość sztucznego podziału; przy przejściu z etapu pierwszego do drugiego i z drugiego do trzeciego nie następuje żadna gwałtowna zmiana. Jak wykażemy, jest wysoce prawdopodobne, że przejście z fazy trzeciej do czwartej będzie dość gwałtowne, choć nie wynika to z natury agory; wstrząsy spowodowane będą naturą Państwa. W rzeczywistości wszystkie akty przemocy, poczucie niestabilności, wszystkie niepokoje i dramatyczne wydarzenia są wywoływane przez państwo – nigdy nie podlegają do nich Nowi Libertarianie.

Ty, który masz być paladynem wolności, bacz na to, abyś nigdy nie inicjował agresji – bez względu na to jak bardzo prawdopodobne może ci się wydawać osiągnięcie „libertariańskiego” skutku. Takie postępowanie to zniżanie się do poziomu etatysty. Nie ma żadnych wyjątków od tej zasady. Albo jesteś całkowicie konsekwentny albo nie. Nowy Libertarianin jest całkowicie konsekwentny; ktoś, kto nie jest całkowicie konsekwentny, nie jest Nowym Libertarianinem. [39]

Odwołując się do naszej analizy nowolibertarińskiej, można przewidzieć prawdopodobny wybuch etatystycznej agresji i zadziałać tak, aby go zażegnać ujawniając sprawców lub nawet bronic ich potencjalnych ofiar albo ewakuować je. Można też przewidywać prawdopodobne rezultaty zboczenia pewnych grup libertariańskich z obranej drogi i albo zapobiegać działaniom zdrajców i katastrofom, albo swoja dalekowzrocznością zyskać dla siebie i dla Nowego Libertarianizmu poważanie potencjalnych Nowych Libertarian. Niech państwo będzie pożarem lasu; Sojusze Nowych Libertarian SA strażakami, którzy wiedza, jak kopać rowy przeciwpożarowe, jak ogień się pali, jak rozprzestrzenia się z powodu wiatru, gdzie mogą polecieć iskry i – wreszcie – jak go ugasić.

Pamiętając o tym wszystkim, nazwijmy te etapy na drodze do agory czterema fazami i nakreślmy właściwą strategię dla każdego z nich.

#### Faza 0: Społeczeństwo Agorystyczne o Zerowej Gęstości

W tej fazie, trwającej przez większość ludzkiej historii, nie istnieją zadni agoryści, tylko rozproszeni libertarianie i protolibertarianie zajmujący się myśleniem, oraz praktykujący kontrekonomiciści. Z chwilą, gdy ktoś przeczyta ten manifest i zechce w praktyce zastosować zawarte w nim sugestie, przechodzimy do kolejnej fazy. Wszystko, czego można się spodziewać w fazie 0, to powolna ewolucja świadomości, rozwój metodą prób i błędów oraz wiele frustrujących rozterek.

Dopóki ty – pierwszy agorysta w fazie 0 – pozostajesz sam, twoją jedyną strategią może być dążenie do zwiększania liczby agorystów, jak również prowadzenie własnego życia w sposób kontrekonomiczny. Najlepsza forma organizacji jest Sojusz Libertariański, którego członków zniechęcasz do aktywności politycznej (w której ślepo szukali metody na uwolnienie od ucisku) i koncentrujesz uwagę na edukacji, reklamie, wciąganiu kolejnych osób do współpracy i być może jakichś kampaniach antypolitycznych (np. „Nie głosuj na nikogo”, „Żaden z powyższych”, „Bojkotuj wybory”, „Nie głosuj – to tylko ich zachęca!” itd.), żeby promować libertariańską alternatywę. SL może zajmować stanowisko w sprawach, co do których oceny zapadła zgoda; podkreślaj konieczność jednomyślności. Akceptowane będą tylko najbardziej libertariańskie stanowiska, a projekt niezgodny z libertariańskimi zasadami zawsze możesz zawetować. Wspieraj zawsze tendencje w kierunku postawy „*hard-core*” (konsekwentnej), a pogardzaj postawami „*soft-core*” (niekonsekwentnymi).

#### Faza 1: Społeczeństwo Agorystyczne o Niskiej Gęstości

W tej fazie pojawiają się pierwsi kontrekonomiczni libertarianie i dojdzie do pierwszych poważnych rozłamów w ruchu libertariańskim. Jako, że poglądy niewielu jeszcze libertarian są wewnętrznie spójne, powszechne będą odchylenia od zasad, zmierzające do zduszenia aktywizmu. Projekty pod tytułem „Osiągnij wolność szybko i łatwym kosztem” [“*Get-Liberty-quick*”] – od anarchosyjonizmu (uciekanie do Ziemi Obiecanej Wolności) do politycznego oportunistu – uwiodą niecierpliwych i przekabacą niedoinformowanych. Wszystkie one zawiodą, choćby z tego powodu, że wolność przyrasta jednostka po jednostce. Masowa przemiana jest niemożliwa. Istnieje wszakże jeden wyjątek – radykalizacja postaw wywołana etatystycznym atakiem na kolektyw. Nawet w takim przypadku potrzeba śmiałych orędowników wolności, którzy w wystarczającym stopniu uświadomiliby prześladowany kolektyw – tak, aby jego członkowie kierowali się konsekwentnie w stronę libertariańską, a nie rozproszyli się, albo, co gorsza, popadli w etatyzm pozbawiony władzy politycznej. Te kryzysy etatyzmu są spontaniczne i przewidywalne – ale nie mogą być wywoływane przez moralnych, konsekwentnych libertarian.

Częścią strategii pierwszych Nowych Libertarian jest zwalczanie antyzasad, które wzmacniają państwo i bezcelowo rozpraszają energię anarchistów. Praktyczne zastosowanie znajduje zarysowana powyżej strategia ogólna: zachęć libertarian do praktykowania kontrekonomii, a najaktywniejszych agorystów namów, żeby przekonali kontrekonomistów do libertarianizmu.

Pierwsi Nowi Libertarianie mogą działać w ramach istniejących organizacji oraz klubów libertarian jako „radykalne frakcje”, grupy nacisku lub jako frakcja „libertariańskiej lewicy”. Zakładanie Sojuszu Nowych Libertarian byłoby w tym momencie przedwczesne, bo nie jest on jeszcze samowystarczalny.

Można za to z powodzeniem budować – pod dowolną nazwą, która będzie najbardziej sprzyjać przyciąganiu nowych członków – Ruch Lewicy Libertariańskiej. Taki Ruch jest sam w sobie mieszanka indywidualności o różnym stopniu „bezkompromisowości”, które jednak mają tendencję do zwracania się w kierunku ideału Nowego Libertarianizmu albo już zmierzają w jego stronę. Nawet w ramach RLL struktura powinna być zredukowana. Najradykalniejsi Nowi Libertarianie będą najbardziej kompetentni w zakresie koordynacji i planowania działań; to znaczy: osoby najlepiej rozumiejące [agoryzm](#), praktykujące go w najpełniejszy sposób i z największym zapałem do działania w naturalny sposób będą zarządzać dostępnymi środkami. Każdy członek RLL, podobnie jak każdy członek SNL, sam wydaje własne środki i decyduje, czy zaakceptować rady i plany danego taktyka albo stratega, tak jak zrobiłby każdy przedsiębiorca, wybierając najlepiej poinformowanego konsultanta. Pewne pseudopolityczne ozdobniki przygotowane dla opinii publicznej mogą być potrzebne, by wykorzystać dostęp do publicznych forów i mediów; ponadto, większość ludzi nie zrozumie twojej teorii organizacji rynku, chyba że przetłumaczysz ją na terminologię pseudopolityczną i z powrotem na normalny język.

W tym momencie, na dalszych etapach fazy 1 i z wystarczająco dużym funkcjonującym RLL, ta bezkompromisowa i oddana sprawie „kadra” może wywierać wpływ na większe grupy nie do końca przekonanych quasi-libertarian, aby przekonać ich do faktycznego blokowania pomniejszych działań państwa. Jest to taktyka bardzo kosztowna, nastawiona na „szybki zysk”, ale na dłuższą metę mało skuteczna i powinna być stosowana rzadko. (Zostanie to opisane później; chodzi przede wszystkim o zapobieganie wojnom i masowym eksterminacjom libertarian).

Podejmowanie wszystkich tych działań, radykalizowanie libertarian i rozwijanie SNL – to wszystko, co można osiągnąć na tym etapie.

Faza 2: Społeczeństwo Agorystyczne o Średniej Gęstości i Małym Natężeniu

W tym momencie etatyści zauważają [agoryzm](#). Podczas gdy wcześniej libertarianami mogła manipulować jedna z rządzących frakcji szkodząc innej (rodzaj antyrynkowej „konkurencji”, rozgrywanej z użyciem kart do głosowania i kul zamiast innowacji i atrakcyjnych cen), teraz zaczną oni być postrzegani jako zagrożenie. Mogą zdarzyć się nawet pogromy (masowe aresztowania), chociaż to mało prawdopodobne. Pamiętaj: większość agorystów jest osadzona w społeczeństwie;

współdziałają z nimi osoby częściowo przekonane do libertarianizmu i kontrekonomiści. By osiągnąć te fazy, całe społeczeństwo musi zostać w pewnym stopniu „zarażone” agoryzmem. Możliwe jest zatem teraz powstanie pierwszych „gett” lub dzielnic agorystów i liczenie na to, że sympatia reszty społeczeństwa powstrzyma państwo od masowego ataku. [40]

Wspólnoty te, niezależnie od tego, czy działają jawnie, czy w podziemiu, mogą teraz wspierać Sojusz Nowych Libertarian, który pełni w etatystycznym społeczeństwie funkcje rzecznika agory, wykorzystując każdą szansę do głoszenia wyższości agorystycznego sposobu życia nad etatystycznym wegetowaniem i być może namawiania do tolerancji wobec osób idących „inną drogą”. [41]

W tej fazie społeczeństwu agorystycznemu grozi niebezpieczeństwo zrobienia kroku wstecz, w kierunku etatyizmu. Agoryści zatem, widoczni albo nie, mają silną motywację do tego, aby utrzymać wśród reszty społeczeństwa przynajmniej obecny poziom świadomości libertarianiańskiej. Jako, że najbardziej fachowo robi to SNL (jest to jeden ze sposobów na wskazanie, kto należy do SNL w tej fazie), ma on na czym się oprzeć i ma swoją misję. Ale poza „bronieniem” subspołeczeństwa agorystycznego, może pracować na rzecz przyspieszenia realizacji następnego ewolucyjnego kroku.

### Faza 3: Społeczeństwo Agorystyczne o Wysokiej Gęstości i Dużym Natężeniu

W tej fazie państwo przeżywa szereg wstrząsów charakterystycznych dla ostatecznego kryzysu, w pewnym stopniu analogicznych do tych, które opisuje dobrze znany scenariusz marksistowski, ale wywołanych innymi przyczynami – w tym przypadku rzeczywistymi. Na szczęście drastycznie zmniejszono niszczyielski potencjał państwa, pozbawiając je zasobów i niszcząc jego władzę poprzez rozwój kontrekononii.

W istocie rzeczy, w miarę jak zasoby gospodarki zbliżają się do stanu równowagi pomiędzy państwem i agorą, państwo popada w kryzys. Gdy państwo próbuje odzyskać utracony autorytet, wojny, szalejąca inflacja, stagnacja i załamania gospodarcze zaczynają stanowić stały punkt programu. Odwrócenie procesu zanikania państwa jest możliwe drogą zdeprawowania agory logicznie brzmiącymi antyzasadami, pierwsze zadanie SNL jest więc jasne: być stale czujnym i dbać o czystość myśli. W tej fazie SNL może nie trzymać się już ani swojej nazwy, ani dawniejszego kształtu. Najbardziej aktywni Nowi Libertarianie znajdą zatrudnienie w działach badań i rozwoju [*research & development*] powstających agorystycznych agencji ochrony oraz arbitrażu i – wreszcie – jako dyrektorzy syndykatów firm ochroniarskich.

Zbliżamy się teraz do rewolucji, ale sytuację wciąż da się odwrócić. [42] Nowi Libertarianie znów stoją w pierwszym szeregu, zajmując się utrzymaniem i bronieniem tego, co udało się uzyskać do tej pory, ale wyglądając już kolejnej fazy.

SNL (teraz po prostu jako zbiorczy termin określający jednostki najbardziej dalekowzroczne) może przyspieszyć ten proces dzięki odkrywaniu i rozwijaniu optymalnych metod w branży ochrony i obrony oraz promowaniu jej innowacyjnych rozwiązań – zarówno słowem, jak i czynem.

Na przejściowym etapie między fazą 3 a 4 po raz ostatni dochodzi do rozpętania przemocy przez klasę rządzącą państwa w celu zlikwidowania tych, którzy chcieliby pociągnąć jej przedstawicieli do odpowiedzialności za wszystkie dokonane wcześniej etatystyczne zbrodnie. Intelktualiści na usługach państwa dostrzegają, że jego władza upada i wszystko zostanie stracone; ten stan rzeczy trzeba odwrócić teraz albo nigdy. SNL musi zapobiec pojawieniu się przedwczesnej świadomości tego stanu i opartemu o nią przedwczesnemu działaniu. To jest ostateczny strategiczny cel SNL.

Gdy państwo rozpęta swoją ostatnią falę represji – i napotka skuteczny opór – to właśnie jest rewolucja. Z chwilą, gdy wszyscy zrozumieją, że państwo nie jest już w stanie prowadzić grabieży i opłacać swojej klasy pasożytniczej, jego funkcjonariusze przejdą na stronę tych, którzy są w stanie lepiej im zapłacić, a państwo raptownie skurczy się do szeregu małych skupisk etatystycznych w zacofanych rejonach – jeśli w ogóle coś z niego zostanie. [43]

#### Faza 4: Społeczeństwo Agorystyczne z Etatystycznymi Nieczystościami

Po upadku państwa trzeba jeszcze tylko dokończyć dzieła. Ponieważ firmy ubezpieczeniowe i agencje ochrony nie muszą już bronić siebie i swoich klientów przed państwem, syndykat ochroniarzy kończy działalność, przekształcając się w konkurujące ze sobą agencje, a SNL – niemający już poparcia – rozwiązuje się. Pojmani etatyści płacą odszkodowanie i – jeśli żyją wystarczająco długo, żeby spłacić zaciągnięte zobowiązania – są przyjmowani z powrotem do społeczeństwa jako pożyteczni przedsiębiorcy (ich „szkolenie” odbywa się automatycznie, gdy odpracowują swoje długi).

Jesteśmy w domu (rozdział II)! Nowy Libertarianizm zostaje przyjęty jako oczywista podstawa normalnego życia, a my podejmujemy walkę z innymi problemami dotyczącymi ludzkość.

---

#### PRZYPISY DO ROZDZIAŁU IV

[34] Wielu agorystów, takich jak Pyro Egon, zakwestionowało stanowisko Nowych Libertarian w tej sprawie. Należy zwrócić ich uwagę na to, że niniejszy manifest stanowi program całościowy, a jakkolwiek inny „aktywizm” to „organizacjonizm” [“*movementism*”], który w nieunikniony sposób wiedzie z powrotem do etatyzmu.

[35] Biuletyn Ruchu Lewicy Libertariańskiej nosi tytuł „Strategia Nowych Libertarian” [*New Libertarian Strategy*] – nieprzypadkowo.

[36] Ale nie „korporacji”, która jest fikcyjną „osobą” stworzoną przez państwo i obdarzoną przywilejami. Pewnymi sposobami uprzywilejowania, poza dotacjami i cłami, są specjalne stawki podatkowe, ograniczona odpowiedzialność, wyłączenie spod regulacji, licencje oraz korzyści prawne w sporach sądowych. To prawda, że status korporacji łączy się z pewnymi niedogodnościami, ale działająca na białym rynku firma niebędąca korporacją nie może się z nią równać.

[37] Pierwszy Sojusz Nowych Libertarian został sformowany, pod wieloma względami zbyt wcześnie, w 1974 r. przez niżej podpisanego z osób pozyskanych z Partii „Libertariańskiej” w drodze „łapanek”, aktywistów innych ruchów oraz kilku kontrekonomistów. Rynek nie był w żadnym stopniu gotowy na rozwój takiej aktywności, więc jak dotychczas SNL poświęcił większość swojej energii na budowę tego rynku.

Dowolna grupa Nowych Libertarian może nazwać się Sojuszem Nowych Libertarian bez „oficjalnej autoryzacji”; większość z pewnością będzie chciała współpracować z innymi grupami SNL i spróbuje uzgodnić wspólną strategię, chociaż taktyka przyjmowana przez każdą grupę może się różnić od innych ze względu na odmienne warunki, w których funkcjonują poszczególni aktywiści SNL.

[38] Ten sposób organizacji SNL sprawdzał się w grupie z Long Beach, która stosowała go nieprzerwanie. Umiejętności wcielania w życie strategii regionalnej nie opanowano jeszcze w stopniu doskonałym, ale w żadnej innej grupie SNL nie utrzymywała się tak wysoka liczba oddanych sprawie osób, które cały czas rozwijały teorie i sprawdzały ją w praktyce.

Jeśli chodzi o armię, trzeba zauważyć, że Nestor Makhno zarządzał armią w iście anarchistyczny sposób, dysponując małą kadrą oficerską i wykwalifikowanymi ochotnikami zasilającymi jej szeregi, gdy byli potrzebni albo gdy „przekonywano” ich o podobnej potrzebie. Makhno z sukcesami walczył przeciwko Czerwonym i Białym na Ukrainie w latach 1918–1920, dopóki nie został ostatecznie pokonany przez posiadających przygniatającą przewagę liczebną Czerwonych etatystów, którzy skierowali przeciwko niemu połączone siły całego kontynentu.

[39] Żadne karty członkowskie ani listy polecające nie są do uczestnictwa w SNL ani potrzebne, ani pożądane. Oczywiście, każdy może sporządzić listę tych, z którymi się spotyka, wspólnie coś planuje i utrzymuje łączność. Ale takie listy nie są niczym świętym ani szczególnym; ich tworzenie

zależy od stwierdzenia takiej potrzeby przez konkretnego stratega lub taktyka.

Usunięcie kogokolwiek z SNL w drodze czystki nie jest możliwe. Albo się jest Nowym Libertarianinem, albo się nim nie jest – świadczą o tym działania konkretnej osoby; każdy uczestnik SNL musi wydać własny osąd. Wszyscy, którzy akceptują cię jako Nowego Libertarianina są z tobą w sojuszu; ci, którzy cie odrzucają – nie są, chociaż możesz pozostawać w sojuszu z innymi.

[40] Przedwczesne pojawienie się wspólnot agorystycznych doprowadzi do brutalnego zgniecenia ich przez państwo. SNL musi bronić tych, które da się uratować, gdy historyczne warunki są niesprzyjające, oraz ostrzegać i ewakuować te, których los jest przesądzony.

[41] Wskazywanie jednej z frakcji należących do wyższych sfer, że istnienie agorystów przynosi jej więcej korzyści niż innej, pozostaje wciąż w granicach moralności Nowego Libertarianina. Nigdy nie wolno pomagać żadnemu etatyście w grabieży i mordowaniu; nawet zawieranie sojuszu z jednym etatystą przeciwko drugiemu pochłania i tak niewielkie dostępne nam środki, przynosząc w rezultacie wyłącznie zamianę jednego ciemieżcy na innego. Nowy Libertarianin może traktować to w ten sposób, że po prostu prowadzi swoje interesy jakby nigdy nic; jego działalność agorystyczna szkodzi różnym grupom etatystów w różnym stopniu.

Praktyczną metodą dotyczącą taktyki skłócania grup rządzących jest upewnienie się, że w jej ramach nie czynimy nic ponad zamieszczanie w regularnych publikacjach specjalnych oświadczeń, pozwalających nagłaśniać w mediach istotniejsze zadania... czy prowadzenie prywatnych rozmów, jeśli ktoś obraca się w tych samych kręgach społecznych co członkowie grup rządzących.

Opisana taktyka zawodzi, gdy agorystyczne społeczeństwo jest uważane za zbyt groźne; wtedy wszystkie frakcje etatystów jednoczą się, żeby ratować własną skórę.

[42] Powiedzmy, że jeden region jest silnie agorystyczny, a pozostałe – bardziej prymitywne. Państwo może dokonać transferu zasobów, aby zmiażdżyć te powstałą przedwcześnie i ograniczoną terytorialnie (a przez to podatną na atak) agorę. W jeszcze większym stopniu dotyczy to fazy 2.

[43] Niektórzy będą twierdzić, że państwo może upaść w sposób pokojowy, gdy etatyści uświadomią sobie, że zbliża się koniec. Gdyby etatyści byli tak rozsądni i nie uciekali się do stosowania przemocy ze względu na istnienie rynkowych alternatyw, nie byłiby etatystami. Rewolucja jest tak nieunikniona, jak każde ludzkie działanie.

---

## V. Akcja! – nasza taktyka

W poprzednim rozdziale omówiliśmy pokrótce niektóre rodzaje taktyki. Do tych, które uznano za pożyteczne dla radykalnych libertarian i RLL, zaliczają się m.in.: infiltracja mniej radykalnych grup i wprowadzanie podziałów przez przedstawianie innych niż przyjmowane zwyczajowo poglądów; jawny sprzeciw wobec przymusu (lub zbaczania z właściwej drogi) i odrzucenie go; handel między przyjaciółmi na co dzień; tworzenie libertariańskich grup społecznych takich jak kluby [*supper clubs*] w celu wymiany informacji, dóbr i wsparcia oraz działania jako prototyp agory; ponadto, oczywiście, publikowanie, publiczne wystąpienia, pisanie książek z agorystycznym przesłaniem [44] i działania edukacyjne: w charakterze nauczyciela, konsultanta biznesowego, artysty, rewizjonistycznego historyka, agorystycznego ekonomisty itd.

Skuteczną taktykę trzeba tylko wymyślić, zastosować i przekazać innym. Jeśli panujące wokół nas warunki będą w wystarczającym stopniu przypominały takie, w których dana taktyka już kiedyś zadziałała, można ją wykorzystać. Wszystko to jest jednak ryzykowne; oto czym jest aktywizm – typem przedsiębiorczości, odgadywaniem potrzeb rynku i zaspokajaniem popytu. Można być coraz lepszym w stawianiu trafnych prognoz; stad biorą się przedsiębiorcy, którym się powodzi. Wszystko to opisał Ludwig von Mises w *Ludzkim działaniu* – wystarczy, że będziecie potrafili to zastosować.

Komunikacja jest potrzebna, aby dowiedzieć się, które z wypróbowanych metod zadziałały, a które

zawiodły. Jeśli dotarłeś do tej strony niniejszego manifestu, zgadzasz się z tym, co zostało tu napisane, i pragniesz wspomóc ruch oporu albo czujesz palącą potrzebę przeciwstawienia się przymusowi, jesteś gotów do działania w ramach istniejących RLL lub SNL, zależnie od fazy, w której się znajdujemy (rozdział IV). Uwolnij się. Zaczynaj działać.

W której fazie się znajdujemy? W październiku 1980 r. (pierwsze wydanie *Manifestu*) większa część Ziemi znajdowała się w fazie 0. Wyspy Brytyjskie, Australia i Kanada poczyniły duże kroki w kierunku fazy 1; Ameryka Północna jest w fazie 1. Jedyne w największym dziś skupisku libertarian, Kalifornii Południowej, dostrzegamy pierwsze oznaki wkraczania w fazę 2. Przyjmując, że sytuacja się nie odwróci, kilka pierwszych zewnętrznych oznak istniejących społeczności agorystycznych – anarchowioski – stanowi załążek realnego subspółczeństwa.

Ruch Lewicy Libertariańskiej istnieje tylko w Kalifornii w postaci sojuszu kilku rozsianych ośrodków, aktywistów i pojedynczych komórek. Okazało się, że przedwcześnie proklamowano powstanie Sojuszu Nowych Libertarian; SNL pozostaje w fazie embrionalnej (czyli załążkowej) aż pojawią się sprzyjające okoliczności, które pozwolą mu się rozwinąć.

Przed RLL stoi trudne zadanie. Patrząc z „zewnątrz”, ogólnoswiatowy upadek „lewicy” [45] poszerzył pole działania agresywnie nastawionych grup funkcjonariuszy państwowych, którzy gwałtownie dążą do wojny, aby znów zamydlić oczy swoich opornych ofiar patriotyczną argumentacją. Zajęcie opuszczonych pozycji przywódczych w ruchu antyimperialistycznym, antywojennym i antypoborowym, któremu towarzyszy wsparcie świeżymi, orzeźwiającymi siłami, jest dla libertarian szansą na stanie się lewicą. RLL musi konkurować o to przywództwo z patriarchami i grupami monocentrycznymi. [46]

Zataczanie się amerykańskiej plutokracji od krawędzi galopującej inflacji do kryzysu i z powrotem, za każdym razem coraz bardziej szaleńcze, wywołało panikę wśród rzesz zadowolonych z siebie biznesmenów i sprawiło, że ich świadomość wyszła poza konserwatywne zapewnienia o przywróceniu stabilności – tak, że zaczęli rozważać radykalne, a nawet alternatywne rozwiązania rewolucyjne. Tylko libertariańska lewica może przekonać tych przedsiębiorców do „ideologicznej”, niepragmatycznej postawy. W tym leżą nasze szanse.

Patrząc od „wewnątrz”, Partia „Libertariańska” znalazła się w kryzysie przy okazji wyborów prezydenckich w 1980 r. Przedwczesne zdemaskowanie tkwiącego w partii etatyzmu wskutek ewidentnego oportunistycznego Crane’a i Clarka doprowadziło do powstania opozycji nie tylko ze strony lewicy, ale również prawicy i centrum. [47] Dzień w dzień wzrasta liczba znaczących przypadków porzucenia Partii. [48]

Porażka niektórych elementów reformistycznych, które chciałyby usunąć Kochsmiornicę jeszcze przed konwencją w Denver (sierpień 1981 r.) i spokojnie doprowadzić członków amerykańskiej Partii „Libertariańskiej” do ponownej radykalizacji, znacznie ją osłabi i spowoduje pojawienie się tysięcy rozczarowanych nią osób gotowych do uczestnictwa w RLL oraz antypartyjnych działań edukacyjnych i kontrekonomicznych.

Posługując się niniejszym manifestem jako podręcznikiem i inspiracją, stratedzy i taktycy Nowego Libertarianizmu mogą badać, rozwijać, usprawniać i wprowadzać w życie Strategie Nowych Libertarian oraz taktykę odpowiednią do zastanych warunków. Potrzeba wiele pracy, ale nasze projekty wiodą do celów, których bez wysiłku nie da się osiągnąć: koniec polityki, podatków, poboru [do wojska], kryzysów ekonomicznych, niedobrowolnego ubóstwa i masowych morderstw wojennych w ostatecznym starciu: społeczeństwo kontra państwo – nasz wróg.

Kontrekonomia gwarantuje bezpośrednią gratyfikację tym, którzy odrzucają etatystyczne ograniczenia. Libertarianizm nagradza człowieka stosującego się do jego zasad większym poczuciem wolności osobistej i spełnienia niż jakakolwiek z wymyślonych dotychczas koncepcji. Jednak tylko Nowy Libertarianizm proponuje zreformowanie społeczeństwa i wskazanie mu moralnego, działającego w praktyce sposobu życia bez zmieniania natury człowieka. Utopie mogą być odrzucone; dostrzegamy w końcu, jak przekształcić społeczeństwo w taki sposób, żeby to ono

dopasowało się do człowieka, a nie odwrotnie. Jakie bardziej satysfakcjonujące wyzwanie można przed nim postawić?

Jeśli wybrałeś już drogę Nowego Libertarianina, możesz mieć ochotę dołączyć do „Potrójnego A” – naszej przysięgi i okrzyku wojennego (czy czegoś w tym stylu) i dzięki niemu regularnie przywracać w sobie zapał:

Jesteśmy świadkami tego, że wolność jest skuteczna, i radujemy się złożonym pięknem dobrowolnej wymiany. Żądamy prawa każdego człowieka do swobodnej realizacji jego potencjału pod warunkiem nienaruszania takiego samego prawa przysługującego innym. Ogłaszamy erę nieskrepowanego rynku, który jest naturalnym i odpowiednim środowiskiem dla człowieka; erę obfitości, bezkresnych celów oraz samookreślenia [*self-determined meaning*] dla wszystkich: Agora.

Rzucamy wyzwanie wszystkim, którzy chcieliby nas skrepować, żeby wyjaśnili nam, dlaczego; gdy nie zdołają wykazać, że zainicjowaliśmy agresję, zrywamy okowy. Pociągamy do odpowiedzialności wszystkich, którzy kiedykolwiek zainicjowali przeciw komukolwiek agresję. Wszystkim, którzy cierpieli ucisk, przywracamy to, co stracili. I na zawsze usuwamy zarówno z naszych umysłów, jak i z naszego społeczeństwa potwora wszechczasów, tego pseudo-legitymizowanego monopolistę przemocy, obrońcę agresorów i łamsiciela sprawiedliwości. To znaczy – niszczymy państwo: Anarchia.

Wyteżamy naszą wolę do granic możliwości, powściągani tylko konsekwentną moralnością. Walczymy przeciwko podkopującym naszą wolę antyzasodom i przeciwstawiamy się wszystkim, którzy atakują nas fizycznie. Nie odpoczywamy ani nie marnotrawimy środków aż do momentu, gdy państwo zostanie rozbite w pył, a ludzkość osiągnie swój agorystyczny cel. Płonąc niesłabnącym pragnieniem sprawiedliwości teraz i wolności na zawsze, zwyciężamy: Akcja!

Agora, Anarchia, Akcja!

Samuel Edward Konkin III

12 października 1980, AnarchoWioska [*AnarchoVillage*] (Long Beach)

---

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU V

[44] Np. powieść *Alongside Night* J. Neila Schumana (wydana w roku 1979, 1982, 1987, 1990, 1999 [i 2009 – przyp. tłum.]) oraz spodziewane kontynuacje.

[45] Lewica była początkowo protolibertarińska, jak wskazują rewizjonistyczni historycy tacy jak Leonardiggio. We francuskim Zgromadzeniu Narodowym wolnorynkowiec Frederic Bastiat siedział obok anarchisty Pierre’a-Josepha Proudhona. Nawet dziś marksiści nazywają anarchistów „elementem ultralewicowym”. Libertarianie i marksiści mieli u kresu Pierwszej Międzynarodówki mniej więcej równą pozycję. Marksisci i ich sprzedajni naśladowcy rośli w siłę od lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, tracąc w końcu wiarę w siebie po upadku Nowej Lewicy, agresji ZSRR na Czechosłowację i Afganistan oraz inwazji Chin na Wietnam – „niemożliwej” wojnie między dwoma Państwami Marksistowskimi.

[46] Obecnie odpowiednio: „Radykalna” Frakcja Partii „Libertariańskiej” i Studenci na rzecz Społeczeństwa Libertariańskiego (SSL).

[47] Obecnie „prawica” libertariańska jest stosunkowo pryncypialna, ale wiele zasad, którym hołduje, to antyzasady: gradualizm, konserwatyzm, reformizm i minarchizm. Jej głównymi organami są magazyn „Reason” i biuletyn „Frontlines”. „Centrum” obejmuje Murraya Rothbarda i jego zwolenników, obecnie zorganizowanych w „Radykalnej” Frakcji Partii „Libertariańskiej”, która popiera Clarka „krytycznie”, tzn. zewnątrz, ale nie wewnątrz. Centryści Rothbarda przesunęli się na lewo, porzucając monocentryzm.

[48] Murray Rothbard, jak wspomniano; Dyanne Petersen – Przewodniczący Rady Partii w

Kalifornii Południowej; inni poinformowali niżej podpisanego o planowanym natychmiastowym wystąpieniu z Partii, jeśli ta ponownie się „sprzeda”. Co nastąpi.

Specjalna uwaga do drugiego wydania: Nastąpiło.

Od tamtej chwili, miesiąc po miesiącu, szeregi RLL miesiąc po miesiącu zasila wielu „dezerterów” z Partii „Libertariańskiej”. Powstała co najmniej jedna nowa grupa lewicowych libertarian – woluntaryści – która liczy na wciągnięcie w swoje szeregi byłych patriarchów. A Murray Rothbard przygotowuje się obecnie do ostatecznej batalii z resztkami Kochsniornicy o kontrolę nad P„L”; do konfrontacji dojdzie na konwencji nominującej kandydata partii na prezydenta, która ma się odbyć we wrześniu 1983 r. w Nowym Jorku.

Specjalna uwaga do trzeciego wydania: Trwa to do dziś dnia.

Partia „Libertariańska” nadal wciąga w swoje szeregi i neutralizuje młodych idealistycznych radykałów, wysysa z nich entuzjazm, pozbawia ich złudzeń i doprowadza ich do stanu pesymistycznej apatii albo prowadzi ich – zradykalizowanych i pełnych nowego zapалу wskutek przeżytego zawodu – w objęcia agoryzmu.

---

Tłumaczenie: **Łukasz Kowalski**

na podstawie:

*Samuel E. Konkin III, New Libertarian Manifesto,*

<http://www.agorism.info/NewLibertarianManifesto.pdf>

*New Libertarian Manifesto* opublikowano na stronie [Agorism.info](http://www.agorism.info)

Tłumaczenie opublikowano na blogu [Łukasza Kowalskiego](#)